Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 25 | Kraków, poniedziałek 31 stycznia 1927 | Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 296
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów:
NAPRZOD KRAKOW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Komunistyczni posłowie białoruscy w więzieniu



Od lewej ku prawej: Taraszkiewicz, Rak-Michajłowski i Wołoszyn.

Szpieg-prowokator

Wykrycie szpiegowsko-prowokatorskiej roli posła Sylwestra **Wojewódzkiego** rzuca jaskrawy snop ponurego światła na ohydę komunistyczną w Polsce. Ludzie, którzy dają się obałamucić rewolucyjnie brzmiącemi frazesami i wstępują do partji komunistycznej lub do jej maskowanych odgałęzień, jak jej filja czumowska i drobnerowska, albo niezależna partja chłopska (NPCh), nie zdają sobie sprawy z tego, co się kryje za szyldem ideowym. — W Polsce przedstawia się sprawa propagandy komunistycznej zgoła odmiennie, niż na Zachodzie, np. w Anglji lub Francji, albowiem Polska bezpośrednio graniczy z Rosją, i to na przestrzeni mającej powyżej tysiąca kilometrów długości, obszary zaś Rzeczypospolitej Polskiej stanowią przedmiot wilczych, a tylko do czasu hamowanych apetytów imperjalistycznych naszego wschodniego sąsiada. Komunizm w Polsce nie jest zatem kwestją wewnętrzno-politycznej ideologji społecznej, lecz zewnętrznym naporem tendencji zaborczej obcego mocarstwa. Żadne frazesy o pozorach rewolucyjnych nie przesłonią tej istoty rzeczy, z której wynikają z nieubłaganą koniecznością konsekwencje tego rodzaju, jak Wojewódzki. Po wierzchu idea — pod spodem zgnilizna moralna.

Słuchając radykalnie i rewolucyjnie brzmiących frazesów, trzeba się zastanowić, **kto** je mówi. W historji ruchu robotniczego niezliczone doświadczenia nakazały szczególną ostrożność względem ludzi przemawiających „ostro"; też to razy bowiem taki bardzo radykalny podżegacz został zdemaskowany, jako szpicel. Toteż w początkach ruchu socjalistycznego towarzysze niejednokrotnie stawali się ofiarami prowokatorów, gdyż darzyli nieraz zaufaniem krzykacza, który radykalnie pyskował, a okazał się potem tajnym agentem policyjnym. Głupotą jednak byłoby nie korzystać z 35-letnich doświadczeń i wciąż płacić frycowe. — Wszak dziś łatwo rozeznać, która firma jest pewna, a która niejasna i podejrzana. Niespokojne duchy, którym zawsze zbyt ciasno w dyscyplinie partyjnej, powinnyby być przynajmniej ostrożne w wyborze. Po jednej stronie PPS, partja, która zbudziła robotników, przetworzyła ich z ciemnych i pokornych niewolników w świadomych i walczących o swe prawa obywateli, przez 35 lat wytrwale i niezachwianie prowadziła ich do zwycięskich walk partja wypróbowana z niezłomności i wierności interesom klasy pracującej, — po drugiej zaś stronie rozmaici pyskacze, szczujący przeciw PPS, o których niewiadomo co za jedni i skąd się wzięli, jacyś „powojenni socjaliści", których jedyną legitymacją jest frazes brzmiący rewolucyjnie, nieodpowiedzialni wichrzyciele, o których nikt powiedzieć nie może, czy to ideowcy, czy prowokatorzy, czy też nieświadome narzędzia w ręku prowokatorów — czyż trudny tu jest wybór, komu zaufać? Zaufanie należy się firmie, która je zdobyła wytrwałą, kilkudziesięcioletnią wierną służbą proletarjatowi, — firmą tą jest PPS. Kto zaś woli iść za skłonnością awanturniczą, niż za prostym rozsądkiem — ten sam sobie winien, jeśli jego lekkomyślne zaufanie dostanie się takiemu indywiduum, jak Wojewódzki.

Obrzydliwa afera Wojewódzkiego, wprost przypominająca osławionego nikczemnika Azefa, ukazuje w całej ohydzie, jak dalece komunizm polski przeżarty jest prowokacją. Wobec działających w Polsce agitatorów komunistycznych staje się zawsze w niepewności: agitator czy prowokator, ideowiec czy szpicel. A na to pytanie niema odpowiedzi, dopóki zbieg okoliczności nie zdemaskuje kiedyś przypadkiem tajnego agenta tak, jak zdemaskował Wojewódzkiego.

Skarb i polityka gospodarcza

Wywiad z ministrem skarbu p. Czechowiczem

Minister skarbu Czechowicz udzielił „Dziennikowi Warszawskiemu" obszernego **wywiadu o naszej sytuacji finansowej i gospodarczej.** W wywiadzie tym powiedział p. Czechowicz między innemi co następuje:

— Przepowiadano, — rozpoczyna p. minister, — załamanie się złotego na listopad lub grudzień ubiegłego roku, następnie „zgodzono się" na styczeń, przyczem opierano posępne horoskopy na przewidywaniu, iż bilans handlowy ulegnie pogorszeniu. Przepowiednie te, jak wiadomo, nie ziściły się i śmiem zapewnić, że w przyszłości również się nie sprawdzą.

— **Czy można uważać stan finansowy za ugruntowany?**

— Nie jestem optymistą — wyznaje p. minister, zamykającym oczy na możliwe niebezpieczeństwa. **Musimy się liczyć z niebezpieczeństwem, jakie stanowi dla budżetu wzrost cen, jak również z tem, że w kraju rolniczym,** jakim jest Polska, zachodzi **ścisły związek między bilansem płatniczym, a kwestja urodzaju.**

Powołana już została **komisja ankietowa,** której działalność niewątpliwie przyczyni się do uzdrowienia panujących u nas anormalnych stosunków.

O ile chodzi o zapewnienie w sposób trwały kursu waluty, jestem zdania, że **potrzebna jest pożyczka zagraniczna.** Nie przywiązuję większej wagi do tego, czy to będzie pożyczka stabilizacyjna, czy też inwestycyjna.

Chodzi o nawiązanie kontaktu z poważnemi grupami finansowemi, któreby zapewniało napływ obcych kapitałów do Polski na warunkach odpowiedniejszych, niż to miało miejsce dotychczas.

Zupełnie odpada obecnie sprawa wydzierżawienia monopoli państwowych, co wcale **nie wyklucza udzielenia zastawu przy otrzymywaniu pożyczki zagranicznej,** przyczem zastaw będzie odpowiadał wysokości pożyczki.

Przechodząc do spraw podatkowych powiedział minister:

Reforma systemu podatkowego jest stopniowo opracowana. Największe trudności nasunęła reforma **finansów komunalnych,** wobec braku samorządowych ustaw ustrojowych oraz niedostatecznego materjału statystycznego.

Podatek obrotowy, oświadcza p. minister skarbu, **na razie nie będzie zniesiony,** ani obniżony.

O celach podróży pp. dra Młynarskiego i Krzyżanowskiego do Ameryki wyraził się p. Czechowicz w sposób następujący:

Celem poinformowania opinji publicznej w Ameryce o naszych planach i perspektywach finansowych, wygotowaliśmy szczegółową odpowiedź na wszystkie tezy i zalecenia, zawarte w sprawozdaniu prof. p. Kemmerera.

Nie chcemy robić tajemnicy ani ze stanu naszych finansów w chwili obecnej, ani też z naszych planów na przyszłość, gdyż sądzimy, że rzeczowe ustosunkowanie się do sprawozdania prof. p. Kemmerera **przyczyni się w wielkiej mierze do usunięcia istniejących zagranicą względem nas uprzedzeń,** oraz do poinformowania amerykańskich sfer finansowych o istotnym stanie rzeczy. — Celem uzgodnienia poglądów wysłaliśmy delegację do Ameryki w osobach pp. wiceprezesa Banku Polskiego dra Młynarskiego i prof. Krzyżanowskiego.

W dalszym ciągu uzasadniał minister ogólny kierunek swojej polityki finansowej, znany już czytelnikom „Naprzodu" z rozpraw budżetowych i wyczerpującego omówienia budżetu z naszej strony.

TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

W niedzielę 30 stycznia o godz. 11 przedpołudniem w sali teatru „Nowości" przy ul. Rajskiej

tow. poseł Zygmunt Żuławski

wygłosi odczyt pod tytułem:

Walka ludu meksykańskiego o wolność

KLER A KAPITALIZM.

Wstęp 1 zł., 50 gr. i 20 gr.

Przed realizacją pożyczki amerykańskiej dla Polski

Powtarzamy za prasą warszawską, która swe informacje czerpie podobno z pierwszorzędnego źródła, następującą informację: Prowadzone od kilku miesięcy rokowania z konsorcjum bankowem w Nowym Jorku o wielką pożyczkę dla Polski, zaczynają przybierać realne kształty. Konsorcjum to podejmuje się zrealizować na dogodnych warunkach wielką pożyczkę (150—200 miljonów dolarów) w trzech etapach, z których pierwsza rata w wysokości efektywnej (tj. po uwzględnieniu różnicy między wartością nominalną, a kursem emisyjnym) 53 miljonów ma być płatną już na wiosnę bież. roku. Pożyczka ta ma być użyta wyłącznie na cele inwestycyjne tj. ma zasilić przemysł, handel i rolnictwo.

Tak brzmi informacja, która opiera się na następującym stanie faktycznym: Przed kilku dniami wyjechała do Nowego Jorku delegacja rządu polskiego w osobach wiceprezesa banku polskiego, dra Młynarskiego, prof. Krzyżanowskiego z ministerstwa skarbu i dyrektora departamentu obrotu pieniężnego p. Wojtkiewicza. Delegacja ta ma być na miejscu około 10 lutego i wtedy przy poparciu prof. Kemmerera, który miał już przygotować grunt rozpoczną się ostateczne rokowania. Pewność uzyskania pożyczki opiera się obecnie na dwóch tak silnych atutach, jakimi są równowaga budżetowa i wysoce aktywny bilans handlowy, przyczem stabilizacja naszych stosunków wewnętrzno - politycznych, w którą wierzy zagranica, także odgrywa poważną rolę.

Tam, gdzie wchodzą w grę interesa z bankierami amerykańskimi, ostrożność jest zawsze wskazaną. Były już wypadki, że interes, który wydawał się prawie już zrobionym, w ostatniej chwili rozbijał się na skutek jakichś nieuchwytnych pogłosek, które tysiącami powstają w tak nerwowej atmosferze, jaka panuje na giełdzie nowojorskiej, na Wallstreet. Pomijając jednak takie przeszkody, których nie przewidzieć i którym nikt przeciwdziałać nie potrafi, można uważać, że obecne korzystne ukształtowanie się widoków pożyczkowych jest realniejsze, aniżeli tyle poprzednich — zawodnych.

Nie jest też zdecydowanem, w jakiej wysokości pożyczka zostanie zrobiona. Pod tym względem zapatrywania są rozbieżne, mianowicie co do tego, ile pieniędzy właściwie Polska potrzebuje. Rozpiętość między wymienionemi liczbami jest olbrzymia; jedni uważali 15 miljonów dolarów na zapewnienie stabilizacji złotego za wystarczające, drudzy uważali 50 miljonów dolarów za szczyt marzenia. Jeżeli teraz wymienia się 150—200 miljonów, to — na szczęście — niema mowy o jednorazowem wpłynięciu do nas tej sumy, która przy naszym małym i niesprawnym aparacie administracyjnym nie mogłaby być w żaden sposób odrazu zużytą i wskutek tego sama strata na oprocentowaniu byłaby olbrzymią.

Drugą ważną wskazówką, jaką daje cytowana informacja, jest twierdzenie że pożyczka ma być wyłącznie inwestycyjną. Jeżeli informacja ta jest prawdziwą, znaczy to, że zadecydowany został w sensie pozytywnym przewlekły spór teoretyczny, czy Polsce potrzebna pożyczka konsumcyjna czy inwestycyjna. Pierwszy rodzaj pożyczki — może bez z góry powziętego zamiaru — już mieliśmy w formie „klasycznej" mianowicie pożyczki Dillona. Skonsumowaliśmy, tj. poprostu wydaliśmy ją na bieżące wydatki bez trwałego pożytku dla gospodarstwa społecznego, a teraz to gospodarstwo będzie przez dziesiątki lat dźwigało ciężary ze spłaty tej pożyczki wynikające.

Po rozstrzygnięciu tego zagadnienia na korzyść pożyczki inwestycyjnej chodziłoby o to, jakie inwestycje nadawałyby się do alimentacji z tej pożyczki. Naszem zdaniem określenie: na cele przemysłowe, jest nieuchwytne, gdyż pod tym terminem można rozumieć — a sfery interesowane zapewne tak zrozumieją — np. udzielenie kilku miljonów dolarów na powiększenie fabryki „Widzewskiej Manufaktury" na podstawie widoków — nie pewności — nawiązania stosunków handlowych z Rosją. Jedynym przemysłem, który ma prawo do udziału w pożyczce jest przemysł budowlany w najszerszem swem pojęciu, obejmującem jakie 15 różnych gałęzi wytwórczych. Budowa domów nietylko odrazu zmniejszyłaby w ogromny sposób bezrobocie, ale byłaby też pożyteczną i — co w interesach jest miarodajniejsze — rentowną formą użycia kapitału, jeżeli się uwzględni wynikającą stąd poprawę na rynku mieszkaniowym w całej Polsce.

Przy tych wszystkich widokach i nadziejach trzeba też uwzględnić i drugą stronę medalu. Nie ulega wątpliwości, że pożyczka jest rzeczą kosztowną, gdyż bankierzy amerykańscy przy całej swej — jak nas zapewniają — przychylności i przy całej — o czem my ich zapewniamy — pewności tego interesu nie zejdą poniżej pewnej normy procentowej i poniżej kursu emisyjnego o jakie 10% poniżej wartości nominalnej. Oba te warunki spowodują, że na kraj spadną nowe znaczne ciężary, które przynajmniej na początek, zanim inwestycje zaczną się same opłacać, spadną na skarb państwa. A wedle obecnego stanu rzeczy niema w budżecie miejsca na tak znaczny wydatek. To jednak nie może być przyczyną do ponownego odkładania sfinalizowania pożyczki, która z pierwotnego interesu finansowego stała się już koniecznością społeczną.

Piekło włoskie

Paryski „Quotidien" podaje wstrząsający opis przejść pewnego włoskiego księgarza, który popadł w pazury faszystów:

Miałem we Florencji małą księgarnię. Jestem socjalistą. Książki i czasopisma, które sprzedawałem, były włoskie, przeciw ich wydrukowaniu nie miała nic ustawa. Sprzedaż była dozwoloną i tak szło przez dwa lata.

Pewnego dnia tego roku przyszli do mnie agenci policyjni, którzy urządzili rewizję. Zabrali cały stos książek i kazali mi iść z sobą do kwestury (dyrekcji policji) gdzie zdjęto odciski z mych palców.

Nazajutrz zjawiło się w mem mieszkaniu pięciu ludzi, każdy z nich miał w ręku pałkę gumową.

— Pan się nazywasz Giacomo? Popołudniu ma pan udać się do tutejszego „fascio".

Rzeczywiście o godz. trzeciej powiedli mnie do dwupiętrowego domu na Piazza Montana, na pierwszem piętrze w wielkiej sali znajdowało się pięć czy sześć stołów, przy każdym siedziało po trzech osobników — dwóch faszystów i sekretarz. W środku sali stało około 20 mężczyzn w czarnych koszulach z pałkami gumowemi.

Podprowadzono mnie przed jeden z tych małych trybunałów. Sekretarz ściągnął ze mnie protokół, w trakcie którego jeden z faszystów zaczął mnie pytać:

— Skonfiskowano u pana podburzające czasopisma. Dlaczego pan je sprzedaje?

— To są wydawnictwa, dozwolone ustawą, policja pozwala je drukować... Nie są ani skonfiskowane ani zakazane.

— Komu sprzedaje pan te czasopisma?

— Wszystkim, którzy przychodzą je kupić...

— Pan niema tak wielu klijentów, proszę wymienić ich nazwiska.

— Nie znam ich.

Sekretarz odłożył pióro i powstał.

— Będziesz odpowiadał, czy nie?

I nie czekając na moją odpowiedź uderzył mnie pięścią w nos tak, że mi krew pociekła. Zacząłem szukać chusteczki, ale jej nie znalazłem. Krew ściekała kroplami na jego protokół. Pchnął mnie gwałtownie:

— Uważaj!

Faszysta odezwał się: — Dosyć!

Wpatrzył się we mnie, położył zegarek na stole.

— Patrz na zegarek. Daję ci pięć minut. Jeżeli w ciągu tego czasu wymienisz nazwisko, jedno tylko nazwisko, będziesz wolny.

W tejże chwili otrzymałem uderzenie w kark, które mnie oszołomiło. Zawołałem:

— Panowie, nie popełniłem żadnej zbrodni, sprzedaję cenzuralne czasopisma. Policja pozwala im wychodzić, prawo mnie chroni.

— Głupcze! czy myślisz, że to jeszcze czasy Nittiego (liberał, były prezydent ministrów)?

Przez pół godziny bawiono się w tym urzędzie w piłkę nożną — tą piłką byłem ja. Z specjalnem zamiłowaniem bili mnie po nosie i po oczach. Krew zalewała mnie, nie widziałem nic. Zmęczyli się wreszcie i poprowadzili do drugiego pokoju, gdzie zatoczyłem się na stół i runąłem na ziemię.

— Zdechniesz tutaj!

Dali mi dwadzieścia minut do namysłu i zamknęli drzwi. Po upływie tego czasu wrócili — nie wiem, wielu ich było — może z dziewięciu, o ile można było wnioskować po hałasie. Próbowali ściągnąć ze mnie ubranie; broniłem się jak szalony, poczem mnie skrępowali.

— Spuszczą cię do studni, tam weźmiesz zimną kąpiel.

Zapalono w piecu. — Przypieczemy ci nogi.

Ale jakoś nie odważyli się ani na jedno ani na drugie. Przywiązali mnie do stołu i znowu obrabiali pałkami gumowemi. — Krzyczałem:

— Podli tchórze! Zabijcie mnie odrazu, zastrzelcie mnie!

Bili mnie dalej, zawsze po oczach i nosie. Wreszcie gdy już byłem tylko skrwawionym strzępem i nic nie odzywałem się, zaprzestali.

Zaciągnięto mnie na policję.

— Panie komisarzu, jesteśmy Luigi Verdi i Secundo Mora, inspektorzy „fascio". Ten oto młody człowiek spadł ze schodów i poranił się.

Komisarz wpadł odrazu w słowo:

— Jak to pan spadł? z którego piętra? Może pan był pijany?

Karabinierzy zamknęli mnie do celi. Zacząłem pukać do drzwi:

— Jestem ślepy, na miłość boską, poślijcie mnie do szpitala.

Przyszedł lekarz.

— Panie doktorze, niech pan patrzy, jak mnie urządzili.

Lekarz opatrzył mnie. Znałem go dobrze, był mym przyjacielem, chciał mnie pocieszać:

— Będzie wszystko dobrze, będzie dobrze.

Ale nie ośmielił się tego głośno mówić.

Dwadzieścia dni przeszło, nim zdołał mi uratować prawe oko; lewe było stracone. Gdy mogłem już wyjść, doradził mi:

— Niech pan prędko wyjeżdża, oni jeszcze nie skończyli z panem!

Czas odnowić przedpłatę na luty



Generał von Pawels i dr Forster

pertraktują w Paryżu w sprawie zbrojeń niemieckich (Nadrenja, Kistrzyn, Głogów i Królewiec)

Rząd czarno-niebieski w Niemczech

Po 47 dniowem przesileniu Marx nareszcie utworzył gabinet, w którym obok czarnego (klerykalnego) centrum główną siłę stanowią niemiecko - narodowi, którzy, którzy jako partja arystokratyczna nazywa się niebieską. Ciężki to był poród i dlatego właśnie płód nie zapowiada długiego żywota. Wykazuje to prosty rachunek: na 493 posłów nowa koalicja liczy 249, a więc tylko 2 głosy większości. Koalicję tworzą 3 główne stronnictwa: centrum 69 głosów, niemiecko - ludowi (partja Stresemana) 51, niemiecko - narodowi (partja Westarpa—Hergta) 105, a więc ta jedna partja liczy tylu prawie posłów, co tamte dwie razem. Resztę daje bawarska partja ludowa, która kulturalnie jest klerykalną jak centrum, społecznie zaś i politycznie tak reakcyjną jak narodowcy.

Gabinet na takiej większości oparty składa się też z ludzi, w większości odpowiadających jego powstaniu. A więc centrum otrzymało trzy teki: kanclerz Marx, minister skarbu Kohler i ks. dr. Brauns minister pracy; niemiecko - narodowi cztery teki: Hergt sprawy wewnętrzne, Graef sprawiedliwość, Koch komunikacja, Schiele rolnictwo; niemiecko-ludowi dwie teki: Curtius gospodarka społeczna i Stresemann sprawy zagraniczne; bawarska partja ludowa jedną tekę: Stingl poczta. Ministerstwo Reichswehry zatrzymuje Gessler, — który wobec odmowy demokratów wstąpienia do rządu wystąpił ze stronnictwa i zatrzymał tekę jako mąż zaufania Hindenburga i oficerów Reichswehry.

Marx dokonał w ostatnich dniach pełnego zwrotu na prawo. On, który stał poprzednio na czele trzech rządów, opartych na partjach środkowych i na życzliwej neutralności socjalistów, pod wpływem znanego listu Hindenburga przerzucił się na prawo i zawarł sojusz z tą partją, która zasadniczo jest przeciw republice i przeciw dotychczasowej polityce porozumienia z Francją. Dla pozoru przedłożył nacjonalistom do przyjęcia „wytyczne", w myśl których uznają i obecny ustrój republikański i politykę Locarna, ale na te „wytyczne" nacjonaliści dali tylko wymijającą odpowiedź. — mianowicie oświadczyli, że stoją na gruncie faktów, a więc niby ani republiki, ani Locarna zwalczać nie będą. To przyrzeczenie dał tensam hr. Westarp, który jeszcze przed kilku dniami w mowie w Królewcu wyraźnie powiedział, że Niemcy na skutek swej tradycji mają być tylko monarchją!

Pytanie jest, co skłoniło Marxa do tak gruntownej zmiany frontu. Przecież Marx był tym, który zainaugurował politykę porozumienia; — on przecież w sierpniu 1925 roku zawarł w Londynie umowę o przyjęcie przez Niemcy planu Davesa, która utorowała drogę do Locarna i do wstąpienia Niemiec do Ligi narodów. On przecież zawsze stał na gruncie republikańskim i bronił chorągwi państwowej republikańskiej (Reichsbanner) przeciw atakom nacjonalistów. Nie można twierdzić, jakoby na tę zmianę wpłynął tylko list Hindenburga, gdyż Marx jako prawnik wie, że list ten pod względem konstytucyjnym niema żadnego znaczenia, gdyż prezydent nie ma prawa mieszać się do sposobu, w jaki desygnowany kanclerz dobiera sobie większość i ministrów.

Zagadkę tę rozwiązuje pogłoska, że na Marxa wpłynęły siły, którym jako polityk klerykalny musiał ulec. Mianowicie biskupi katoliccy życzyli sobie sojuszu z nacjonalistami, gdyż przy ich poparciu spodziewają się urzeczywistnić swój plan wprowadzenia szkoły wyznaniowej. Z drugiej strony Marx stał pod naciskiem potęgi niemiecko-ludowej, która jako reprezentacja wielkich przemysłowców, dążyła do usunięcia wpływów socjalistycznych w rozegrać się mającej walce o ustawodawstwo społeczne. Połączyły się więc ze sobą : reakcja religijna i reakcja społeczna, aby zmienić obecną fizygnomję państwa, a za tą zmianą pójdą też i zmiany polityczne.

Mnożą się jednak oznaki, że Marx może się przeliczyć. Przedewszystkiem we własnem swojem stronnictwie spotka się z opozycją z dwóch stron: z jednej strony lewica centrum pod wodzą byłego kanclerza Wirtha zwalcza sojusz z nacjonalistami, jako groźbę dla republiki; z drugiej strony przywódca chrześcijańskich organizacyj robotniczych — Stegerwald, były premjer pruski, będzie musiał, z dobrej woli czy przymuszony, zwalczać antyrobotniczą politykę ludowców, która w razie zrealizowania się, napewno rozsadziłaby te organizacje chrześcijańskie i zagroziłaby całości centrum.

Rozumie się, że powstanie tego rządu wywołało zagranicą, gdzie — jak we Francji i w Anglii — chcą rzetelnie kontynuować politykę locarneńską, silne wzburzenie. Już przed sfinalizowaniem tego rządu prasa paryska wskazywała, że trudno będzie Briandowi prowadzić politykę porozumienia z rządem, w którym przeciwnicy tej polityki mają taką przewagę. Prasa ta ironicznie zapytywała Brianda, czy zechce on zgodzić się na wcześniejsze zniesienie okupacji Nadrenji, mimo, że w Niemczech stoją u steru ludzie, którzy zawsze głosili myśl rewanżu i którzy politykę od Locarna do Thoiry uznają tylko z zastrzeżeniami.

Dziwne też stanowisko w ciągu przesilenia zajmował Stresemann. Widocznie nastąpiło w nim rozdwojenie osobistości: jako minister spraw zagranicznych chciałby zapewne prowadzić dalej swą dotychczasową politykę, która tyle mu dała sukcesów, zaś jako przywódca partji chciał znaleźć poparcie dla swej polityki społecznej tam, — gdzie o nią było najłatwiej, t. j. u nacjonalistów. Stąd wynikły jego wykrętne oświadczenia, — że wstąpienie nacjonalistów do rządu nie jest groźne dla jego polityki, a równocześnie popierał pozostanie Gesslera, mimo że to właśnie wzbudza u zagranicy zaniepokojenie.

Można być przygotowanym na ciężkie walki w Reichstagu, gdy rząd ten przedstawi mu się, co ma nastąpić w pierwszych dniach tego tygodnia. Socjaliści ze spokojem oczekują pociągnięć tego rządu, które muszą doprowadzić do rozbicia parlamentu i do nowych wyborów. A wtedy pokaże się, czy naród niemiecki chce być rządzony przez czarno-niebieską koalicję.

Podziękowanie

Wszystkim Towarzyszom partyjnym, organizacjom politycznym i zawodowym, W. PP. Prezydentowi m. inż. Rollemu, Wiceprezydentom Ostrowskiemu i Dr. Wielgusowi, radcom miejskim, Dyr. Janowi Mikuckiemu, Dyr. Bujańskiemu, Dyr. Polaczkowi, Dyrekcji i urzędnikom Kasy Chorych, Orkiestrze robotniczej z Podgórza i Tramwajarzy, Przyjaciołom, Znajomym i Kolegom ś. p. **Jana Jasińskiego** za oddanie mu ostatniej posługi, ponadto PP. Wicepreż. Dr. Schneidrowi za życzliwą opiekę Dr. Biernackiemu lekarzowi Kasy Chorych, Dr. Zylberowi ordynatorowi Miejskich Zakładów Sanitarnych za gorliwą pomoc lekarską, oraz Siostrze Dorocie za pełne poświęcenia pielęgnowanie ciężko chorego, Tow. Ludwikowi Kustowskiemu za opiekowanie się rodziną, a Zarządowi pracowników tramwajowych za pomoc materjalną udzieloną w czasie długiej choroby ś. p. Jasińskiego, oraz wszystkim Tym, którzy po Jego zgonie złożyli nam wyrazy współczucia, składamy na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

Żona z dziećmi i rodziną.

FELIKS DASZYŃSKI

Pora deszczowa

Z ŻYCIA W „CAMPIE" NAFTOWYM W AMERYCE POŁUDNIOWEJ POD RÓWNIKIEM

Leżę w swoim domku sam. Popołudniu był u mnie doktor Harrison i dał mi injekcje chininy. Nie mogę brać już chininy w proszku, bo skoro tylko zażyję kilka pastylek, oddaję to zaraz z powrotem.

Nudzę się okropnie, chcę czytać książkę i nie mogę, bo chociaż siatka na moskity zapuszczona szczelniej nod mojem łóżkiem, jednak skoro tylko zapalę elektryczną lampkę, przedostają się przez drobne oczka siatki drobne owadki, które nic złego nie robią, tylko taką masą wdzierają się do łóżka, że mnie to zaczyna denerwować.

Godzina 10 wieczór. Jest mi trochę teraz lepiej, zmierzyłem gorączkę, mam 37'5°. Leżę cichutko po ciemku; czytać nie będę; ostatecznie tych owadków nie zwyciężę. Jeżeli zachowam się spokojnie, prędzej przyjdę do siebie.

Ktoś puka w szklane drzwi mego pokoju.

— Kto tam!

— To ja z polskich „cancion", Panie asystencie, niech pan coś radzi, ten Penc za chwilę pewno kiwnie.

— Co za Penc? Czy to ten kowal z nowego transportu? Przecież on wczoraj jeszcze był na dziennej szychcie w kuźni. — Co mu jest?

— A czy ja wiem, idzie z niego na dwie strony, a już od godziny, to i nikogo nie poznaje; gorący taki.

— Zawracacie głowę, jak zwykle, no i zresztą ja sam jestem chory, więc cóż mu pomogę. — Idźcie do doktora, mieszka w ostatnim domu, jak pójdziecie dalej tą drogą.

— Bardzo Panu dziękuję.

* * *

Co mnie to może obchodzić, że on jest chory, przecież ja dopiero od kilku godzin jestem bez gorączki. A może on naprawdę ziwnie?

Zbieram się. Duszno mi, tyle pary wodnej unosi się w powietrzu. Wciągam na nogi mokre zabłocone buty. Nie wiem czy naciągnąć na siebie te „kpiny z gumowego płaszcza", bo on i tak mnie przed deszczem nie uchroni.

Mój płaszcz jest zupełnie do niczego, gorąco i wilgotne powietrze rozpuściły gumę i została na nim tylko licha materja.

Jakże mi się nogi wloką po tej rozmokłej glinie...

Przed kwaterami stoją grupki naszych wiertaczy. Mechanik z warsztatu pan J... upił się i klnie właśnie wchodzącego doktora Harrisona. Dwu starszych wiertaczy przytrzymuje go pod ręce. — Wszyscy są wzburzeni. Kierownik też „Borysławiak", rozmawia z doktorem, który jest także podenerwowany i stara się uspokoić jednych i drugich.

Podchodzę do jednego pomocnika i pytam co zaszło?

— Ano nic, tylko Penc umarł.

Jak umarł, no to mu już nic nie mogę pomóc. Trzeba chyba na siebie uważać, żeby i mnie coś podobnego się nie przydarzyło.

— Panie asystencie!

— Słucham, panie kierowniku.

— Widzi pan, posłałem już do warsztatu, będą zaraz robić trumnę; na rano będzie gotowa, trzeba też pomyśleć, kto pojedzie z nieboszczykiem na cmentarz do Santa Elena. Zresztą jak my go tam przetransportujemy?

Przecież to jest 16 kilometrów. Auta teraz nie chodzą, cała droga z kopalni przez Tambo już nie istnieje; rozpłynęła się poprostu pod temi wściekłemi deszczami. A tu trzeba go prędko pochować, ażeby się nie zepsuł w tem gorącu.

— Ja z nim pojadę, trzeba przecież, żeby jeden z nas był przy tem obecny, zresztą znałem go jeszcze z Borysławia. Niech jedzie także kilku innych naszych i może lepiej wybrać tych, którzy byli jego kolegami.

Na to kierownik się zgodził i opowiedział mi przy tej sposobności, jak gdzieś w Persji odbywał się taki pogrzeb.

Rano ubrałem się w białe ubranie, żeby mi nie było za gorąco, zjadłem w klubie śniadanie i idę do „cancion" (domki wiertaczy).

Znowu jest jakieś podniecenie. Dyrektor, taki wymokły typ ekspułkownika angielskiego, wykrzywia się i wyłazi mu kawałek języka z gęby. Oto! Już wiem, że jest coś złego. On zawsze się tak wykrzywia, jak się z kim pokłóci.

Pytam się kierownika: „O co chodzi?"

— Ale bo dyrektor się uparł i chce pochować jego na „trójce" (trójka, to stary opuszczony szyb,

Wycieczka robotników polskich z Ameryki do Europy

Kilka miesięcy temu niektóre oddziały Związku Socjalistów Polskich w Ameryce (ZSP), jak i szereg poszczególnych towarzyszów, zwróciło się do Komitetu Wykonawczego ZSP z projektem urządzenia wycieczki do Polski w roku 1927. Postanowiono wówczas, aby tow. Kunicki w Chicago, jeden z największych propagatorów wycieczki, zwrócił się do PPS oraz do Tow. Uniwersytetu Robotniczego w Warszawie, jako najbardziej kompetentnego w tego rodzaju sprawach, o radę, odpowiednie wskazówki i pomoc, jakiej TUR udzielić może wycieczce, gdy ta znajdzie się już na ziemiach Polski.

Kilka tygodni temu nadeszła przychylna odpowiedź z Polski. Oczywiście projekt wycieczki robotniczej z Ameryki do Polski przypadł PPS i TUR-owi ogromnie do serca, jak również szkic programu, który obejmuje zwiedzenie ważniejszych części Polski wraz z prelekcjami w tej sprawie, wizyty u organizacyj i instytucyj społecznych, połączone z odpowiedniemi przyjęciami, wreszcie zorganizowaną pomoc informacyjną dla przybyłych.

Wycieczka odbędzie się w lipcu br.

W powrotnej drodze, ci którzy zechcą, w towarzystwie jednego z wybitnych kierowników ruchu robotniczego w Polsce, zatrzymają się najpierw w socjalistycznej stolicy Austrji — w Wiedniu, gdzie będą przyjmowani przez tamtejszych towarzyszów, a następnie w Paryżu, w celu zwiedzenia osobliwości tej stolicy cywilizacji.

Ponieważ wycieczka ma duże znaczenie kulturalne, udzieli jej swego poparcia szereg placówek czynnych w tej czy innej gałęzi ruchu robotniczego. W dwustu zgórą miastach i osadach amerykańskich, w których znajdują się robotnicze placówki polskie, ustanowieni zostaną specjalni agitatorzy, znani ze swej pracy społecznej w danej miejscowości. Otrzymają oni odpowiednie aplikacje i druki. Komitet organizacyjny wycieczki starał się będzie, aby zapewnić biorącym w niej udział najlepszą wygodę, za najniższą, jaką będzie można otrzymać, cenę, na jednym z największych i najszybszych okrętów. Główne biuro organizacyjne mieści się w lokalu „Robotnika Polskiego" w Detroit, Mich.

Rzecz jasna, że wycieczka towarzyszów naszych zza oceanu spotka się w Polsce z jak najgorętszem i serdecznem przyjęciem.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Nowy poseł PPS

TOW. JÓZEF OKTAWIEC, WIERTACZ Z BORYSŁAWIA

Na opróżnione przez ministra Moraczewskiego miejsce wchodzi do Sejmu tow. Józef Oktawiec, wiertacz z Borysławia, wieloletni nieugięty bojownik o wyzwolenie robotnika naftowego ze szponów zachłannego kapitału, żerującego w przemyśle naftowym.

Historja rozwoju przemysłu naftowego w zagłębiu borysławsko-drohobyckim i jego rozliczne przejawy, ustawiczna i niezmordowana walka robotników, w tym przemyśle pracujących, bezlitośnie wyzyskiwanych przez szakali spekulacyjnych i aferzystów, którzy po odkryciu źródeł ropnych zbiegli się do Borysławia ze wszystkich stron świata, historja wielkich i głośnych swego czasu strejków w tym zagłębiu i wynikłych stąd pamiętnych procesów, słowem cała kronika życia tego środowiska przemysłowego, oto równocześnie życiorys tow. posła Józefa Oktawca.

On przez dziesiątki lat przewodził klasie robotniczej tego zagłębia, był stale i nieprzerwanie jej rozważnym, świadomym celów faktycznym i duchowym przewodnikiem, przewodził jej w doli i niedoli. Sam robotnik z krwi i kości, wśród zgniłej atmosfery spekulacyjnego i skorumpowanego przemysłu, w tem osławionem bagnie borysławskiem przez długie dziesiątki lat jaśniała zawsze szlachetna postać tow. Oktawca, otoczona wiernymi i pełnymi zapału i poświęcenia kadrami zorganizowanych i socjalistycznych robotników przemysłu naftowego.

Aczkolwiek złożenie mandatu przez ministra Moraczewskiego jest bolesną stratą socjalistycznej reprezentacji sejmowej, to powołanie do Sejmu tow. Oktawca jest zasłużoną nagrodą za ten ogrom trudu, za to bezinteresowne poświęcenie się sprawie robotniczej, za tę wierność ideałom od młodości tak starannie pielęgnowanym, za tę serdeczną troskę o losy i lepsze jutro swoich w bliższem i bardzo szerokiem znaczeniu towarzyszów pracy.

stojący na skraju terenów kopalni). Twierdzi, że przed wieczorem nie dobrniemy z trumną do Santa Elena, a nieboszczyka czuć już teraz i na tem gorącu gotów się przedtem w trumnie „rozpłynąć".

— A co na to wiertacze?

— Wiertacze zacięli się i powiadają, że należy szanować Polskie tradycje i pochować go jak się należy. Jak dyrektor chce na kopalni a nie na cmentarzu go chować, to prosimy niech sam dla siebie albo dla jakiego Anglika grób wykopie. Penc był polskim robotnikiem i będzie tak pochowany, jak w Krośnie ludzi chowają.

Tymczasem nieboszczyk już odzyskiwał nowe życie w postaci mnóstwa drobnych robaczków, które zaczęły się w nim lęgnąć...

Dyrektor ustąpił, ale wprost do cmentarza nie można się dostać.

Na szynach przed domem, stoją trzy małe wagonikí. Na pierwszym z nich motor ze starego „Forda", który ma pociągnąć nas wszystkich do portu firmowego. To się łatwo pisze, ale tych 16 kilometrów było trudnych do przebycia.

Starszy wiertacz Z... stoi na werandzie w pelerynie i czarnych okularach z odkrytą głową. Nie wiem czemu, ale przypomina jakiegoś włoskiego anarchistę, a nie poczciwego chłopa z Draganowa. Mówi coś bez sensu, dusi go płacz, ale ponieważ mówi szczerze, więc wszyscy jesteśmy wzruszeni.

Nawet ten uparty dyrektor Anglik, stoi na uboczu i już się tak nie wykrzywia...

* * *

Jedziemy. Dwu tubylców siedzi przy motorze. Brudni Metysi nic nie mówią, tylko się uśmiechają. Nic nie szkodzi, jeszcze jeden „Gringo" *) umarł, będzie ich mniej.

Tuż za nimi mała trumienka przywiązana linami szybowemi do wózka. Każdy chciał jechać, więc trzech siedzi na trumnie, to kowale najbliżsi jego koledzy. Pięciu ciśnie się na ostatnim wózku. Kani (staremu kowalowi) spadł kapelusz. „Ford" sapie: nie może nas uciągnąć pod górkę.

— Słuchajcie! Musimy zejść.

— II Taki pogrzeb, że trzeba pchać.

Nikt z początku nie chce schodzić. Wkońcu motor staje i wszyscy schodzą i zaczynają pchać. Przez podmyty most musieliśmy trumnę, a potem każdy wagonik osobno przenosić.

Po czterech godzinach takiej jazdy, dostajemy się wkońcu do Porto-Rico. Stąd już można przejechać autem, drogą wysypaną żwirem 8 km. do Santa Elena, gdzie jest kościół i cmentarz.

Kościół zrobiony z trzciny lupanej marnie się wewnątrz przedstawia, brudno dokoła. Obok ławek stoją porozstawiani, różni święci porobieni z drzewa, niektórzy nadwątleni przez robaki lub wpływ klimatu.

Wchodzi ksiądz, wysoki kościsty Hiszpan. Odmawia prędko modlitwy. Trzeba się spieszyć, komary kąsają, gorąco i nieboszczyk pomału się niecierpliwi...

Córka kapitana portu, taka sobie dorastająca panienka, wręczyła mi wieniec od mieszkańców miasteczka (około 40 domków na palach).

Wszyscy wzruszeni. Jak to smutno tak daleko od swoich umierać. Cóż ten biedny Penc był winien, że chciał byt sobie i swej rodzinie poprawić. A tu nie był dłużej niż tydzień i umarł niewiadomo dokładnie do dziś dnia na co...

Na zmianę niesiemy naszego towarzysza niedoli.

Powiedziałem nad grobem kilka słów stosownych, ksiądz zmówił pacierze; wychodzimy z cmentarza. Kapitan portu (dziś w butach), zaprosił nas do siebie, żebyśmy się przed powrotem trochę pokrzepili piwem i „purem" **).

Co też potem miałem kłopotu, nimem całe bractwo zabrał z powrotem na auta. Z tej wielkiej żałości tak się popili, że miałem wątpliwości, czy nie będziemy mieli przed świtem drugiego pogrzebu. Z początku zaczęło się smutno, ale już po godzinie było weselej.

Bez większych i poważniejszych przygód dostaliśmy się na drugą w nocy na kopalnie z powrotem.

Jutro będzie wielu z nich miało gorączkę lub bóle głowy, bo jednak w klimacie tropikalnym z alkoholem niema co żartować...

To wszystko działo się na kopalni nafty w Ekwadorze na wybrzeżu Oceanu Spokojnego, dwa stopnie na południe od równika.

*) „Gringo": nazwa miejscowa Anglików i wogóle obcokrajowców, powstała z tego, że w pewnym czasie w Buenos Aires była modna piosenka „Green grow the grass" (zielona rośnie trawa).

**) „Puro": spirytus pędzony przez tubylców z trzciny cukrowej.

UWAGI

„Głos Narodu" o cnjenie niemieckiej

DLA KLERYKALNEGO DZIENNIKA KARDYNAŁ KOPP JESZCZE ŻYJE!!

Biedny „Głos Narodu" ogromnie zaplątał się, komentując sojusz katolickiego centrum niemieckiego z hakatystycznymi i nieprzejednanymi nacjonalistami.

Stwierdziwszy ten stan na czele artykułu, zatytułowanego: „Sojusz centrum Rzeszy z nacjonalistami", to demaskuje „machinacje" partji ludowej Stresemana, zaniepokojonej „kompromisem katolickiego centrum z protestanckimi nacjonalistami", to zaklina się znów, że żadni biskupi nie byli tu czynni, nie wywierali żadnego nacisku na skrzyżowanie niemieckich klerykałów z najdzikszą hakatą.

„Głos Narodu" ręczy, że ani kardynał Kopp z Wrocławia, ani Schulze z Kolonji, ani Falbauer z Monachjum nie maczali swoich kardynalskich palców w doprowadzeniu do skutku tego sojuszu...

Co do Koppa wierzymy „Głosowi Narodu" bez zastrzeżeń. Purpurat ten bowiem — dawno tkwi już w ziemi i po nim dawno już objął dziedzictwo inny hakatysta, Bertram. Gdy się chce wybielać niemiecki episkopat — trzeba przynajmniej wiedzieć, kogo się wybiela! Wrocławska kurja biskupia swoim giermanizatorskim kursem dobrze się dawała we znaki żywiołowi polskiemu na Górnym Śląsku... Można już było zapamiętać sobie, kto tam dawniej, czy teraz hakatyzował. Wszak jeszcze dotąd na przyznanej Polsce części Śląska istnieją wśród kleru przeróżne figury bertramowskiego stempla, które też sporo przyczyniły się do sukcesów list niemieckich przy górnośląskich wyborach samorządowych.

„Głos Narodu", broniąc Koppa et Comp. uderza na „bezecny" — jak go nazywa organ „katolickich nacjonalistów" francuskich (czytelnicy domyślają się, iż chodzi tu o świeżo-potępioną przez papieża „Action Française") za to, że już nie tylko biskupów, ale Watykan oskarża o poparcie w Niemczech partji odwetowej i hohenzollernskiej... Za to, że napisał, iż przeciwko Francji sprzysięgły się Moskwa, Berlin i Rzym...

Reichswehra—Sowiety, biskupy i junkry. Takie obrazy jednak się przesuwają... I monarchiści francuscy w swoim szowinizmie mają pewne prawo być dotknięci, że w Paryżu nuncjusz papieski wychwala politykę pokojową Brianda, że przeciwko nim wywleka się teraz dzieła i poglądy Maurrasa — nie od dzisiaj znane, a równocześnie o miedzę graniczną w Niemczech, Rzym — nie powiemy, że organizuje, ale godzi się na to, ażeby katolicyzm wspierał monarchistów i szowinistów... niemieckich.

To może stronników Maurrasa przyprawić o zgrzytanie zębami!

Czemuż w Niemczech Rzym nie postarał się o przeciwdziałanie partji wojennej, zwłaszcza, że jak przyznaje „Głos Narodu" w centrum istniały wahania... „Nawet Stegerwald, zwolennik współpracy z prawicą, z czasem doszedł do przekonania, że ta współpraca pozbawiłaby partję (centrum katolickie) sympatji robotników katolickich."

„Czas", pisząc serję artykułów o Maurrasie z racji jego potępienia przez Rzym, zatrzymuje się na takiej charakterystyce: „Maurras poruczał misję dechrystjanizacji (odchrześcijanienia) świata... Kościołowi katolickiemu, który uważa za najzdolniejszy do przeprowadzenia tego dzieła. Stąd też pędziw jego dla Rzymu, w którym widzi sprytnego spadkobiercę pogańskich cezarów. Cała zaleta katolicyzmu polega dla niego w tem, iż uważa go za antychrześcijański..."

Czy nie z tej samej strony czynem swoim oświetlają swój katolicyzm centrowcy niemieccy, „zbożnie" podpierając ramieniem... krwiożerczą hakatę!

Co się tyczy tego sojuszu — tej chjeny niemieckiej w stosunku do Polski „Głos Narodu" przyznaje, że takie rządy muszą doprowadzić do upadku republiki... „A na zewnątrz? — pyta... „Nie trudno zdać sobie sprawę ze skutków, jakie restauracja Hohenzollernów w polityce europejskiej spowoduje. Szczególnie w stosunku do Polski".

SKŁADKI

NA BIBLJOTECZKI WĘDROWNE IMIENIA RYSZARDA WASSERBERGERA: Stefan Rosental 5 zł.

Przegląd społeczny

WAŻNE DLA EMIGRUJĄCYCH DO FRANCJI

Ministerstwo spraw zagranicznych w Paryżu wyjaśniło sposób pobierania opłat za karty identyczności. Wszyscy cudzoziemcy, którzy przyjechali do Francji drogą legalną, tj. którzy posiadali wizę francuską, zezwalającą na wjazd do Francji, płacą fr. 40 bez względu na to, czy przyjechali na kontrakt, czy na swój koszt, z warunkiem, że ich zarobek miesięczny nie przekracza fr. 1.500 a zarobek dzienny nie przekracza fr. 60. Celem otrzymania carte d'identite wystarczy przedstawić w merostwie paszport polski oraz świadectwo od pracodawcy, w którem będzie wyszczególnioną wysokość zarobku. Członkowie rodziny tych robotników płacą również te same kwoty.

POSTRAJKOWE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH W KRAKOWIE

odbyło się w sobotę 29 stycznia w Domu Robotniczym przy udziale kilkuset robotników piekarskich. Robotnicy są w najwyższym stopniu rozgoryczeni z powodu niedotrzymania umowy przez kilka piekarni, które nie przyjęły z powrotem do pracy wszystkich zatrudnionych przed strajkiem robotników. Także obietnice ze strony władz do dnia dzisiejszego nie zostały wykonane. Wobec tego zachodzi obawa ponownego strajku robotników piekarskich, tylko w formie ostrzejszej niż poprzednio.

Na zgromadzeniu przewodniczył tow. Zawisza, sekretarzował tow. Kosobudzki, obszerny referat wygłosił tow. Ziller.

Zaznaczyć należy, że piekarnie, które nie dotrzymały umowy, są właśnie najbrudniej zaniedbane pod względem higjenicznym. Zwracamy na to uwagę kompetentnych władz.

JAK CHADECY WYKWITOWALI CHADECKICH ROBOTNIKÓW Z NALEŻNOŚCI ZA PRACĘ

Z Katowic piszą nam: Dziewięciu pracowników drukarni i księgarni „Stella" w Katowicach, (własność p. Walentego Kosarza, sekr. gen. chrześcijańskich związków zaw.), mieli zaległość z tytułu zarobku około 13.000 zł. Nie mogąc mimo usilnych próśb wydostać wspomnianych pieniędzy, spowodowali konkurs i ogłoszona została upadłość firmy „Stella". Dnia 17 bm. odbył się w sądzie pow. w Katowicach termin wierzycieli, przy którym się okazało, że p. Walenty Kosarz, zarejestrowany w sądzie jako właściciel drukarni i księgarni „Stella", jest tylko właścicielem firmy, zaś maszyny i inne urządzenia są własnością księdza prof. Wład. Mączyńskiego w Białej, który wspomnianą drukarnię i księgarnię sprzedał p. Walentemu Kosarzowi za 15.000 złotych. Istniała między nimi umowa, że jak długo p. Kosarz nie zapłaci wspomnianych 15 tysięcy zł. ks. Mączyńskiemu, tak długo ks. Mączyński jest właścicielem drukarni „Stella". Okazało się dalej, że księgarnia jest własnością p. Kreczmerówny w Andrychowie, zaś p. Kosarz nic nie posiada.

Całą drukarnię wraz z księgarnią oceniono na 25 tysięcy złotych, a długu okazało się około 95.000 złotych.

Pan Kosarz, który pracowników oszukał na około 13.000 zł., nie opłacał także podatków od 1924 roku. Podatek osobisto-dochodowy ściągał z pracowników, a sam go nie płacił; ciekawa rzecz, że władze skarbowe jakoś ściągania zaspiały.

Zdziwiliśmy się niezmiernie, dowiedziawszy się, w sądzie, że ks. Mączyński sprzedał własność chrześcijańskich robotników p. Kosarzowi. Dodać musimy, że ks. Mączyński wiedział bardzo dobrze o zaległościach pracowników, gdyż osobiście co pewien czas przeprowadzał inwentarz i kontrolował książki. Pomiędzy wierzycielami był też niejaki Józef Wielgus, przemysłowiec drzewny z Bielska, który twierdził, że pracownikom nic się nie należy, gdyż nic nie robili. Rozumiemy tego pana, że jako serdecznemu przyjacielowi p. Kosarza chodziło mu o własną kieszeń, gdyż gdyby robotnicy byli otrzymali swoją należność, a mieli pierwszeństwo, to jego „mozolnie" zapracowane 1.800 zł. byłyby przepadły.

Ponieważ drukarnia okazała się własnością ks. Mączyńskiego, a księgarnia p. Kreczmerówny, przeto pracownicy nie dostali nic, a p. Kosarzowi pozostawiono wolną rękę do dalszego uprawiania podobnych manipulacyj.

Zadziwiająca jest niegraniczona potulność pracowników chrześcijańskich wobec „chrześcijańskich" pracodawców — właścicieli zakładu, pomiędzy którymi znajduje się nawet ojciec duchowny w sutannie, kiedy tak długo zwlekali z żądaniem przynależnego im zarobku. Jeżeli grzechem jest, według nauki chrześcijańskiej, zatrzymywać najemnikom ich zarobek, to też nie bez winy są i ci robotnicy, którzy dzięki nieuznawaniu klasowego ruchu robotniczego, krzywdzą samych siebie, odnosząc się z taką niezrozumiałą pokorą do panów chrześcijańskich pracodawców, nie żądając na czas sprawiedliwej zapłaty za swą pracę. A cierpią przez to i ich współkoledzy, gdyż pracodawca mając okazję do niewypłacania zarobku robotnikom, może uprawiać brudną konkurencję, obniżając stopień życiowy innych robotników i utrudniając zdobycie ludzkiego bytu, do którego każda istota ludzka ma prawo. Lecz o to trzeba walczyć!

LISTY Z KRAJU

Żywiec, 27 stycznia.

JAK SIĘ ODBYŁY WYBORY GMINNE W ŻYWCU

W dniach 23 i 24 stycznia br. odbyły się wybory do Rady gminnej miasta Żywca. Na ogólną liczbę głosujących 1487— oddano 1025 głosów. Lista zblokowana PPS otrzymała 401 głosów — na 12 radnych 3 mandaty. Według obliczenia Komisji było 125 kandydatów na radców miasta! Można sobie wyobrazić, jakie było rozbicie między obywatelami. Wynik wyborów nie zaskoczył nikogo. Kto obserwował przebieg samych wyborów, jako też ich przeprowadzenie, ten musiał się przekonać, że kilka endecko-paskarska wyrzucona w roku 1919 z korytka gminnego użyła wszelkich sposobów, by zdobyć 9 mandatów (612 głosów).

Cztery dni przed samemi wyborami wysłano całą falangę agitatorów i agitatorek ze św. Zyty na czele z p. Gałską i p. Królikowską, które ogłupiały kobiety, zabierały im legitymacje wyborcze, rozdawały materjały na suknie itp. rzeczy. Agitatorzy w rodzaju Miksiów i Huberów płatni po 300 zł naganiali jak wściekli szkalując socjalistów, że jak socjaliści przejdą, będą musieli płacić wielkie podatki itd.

W dniu wyborów wynajęto trzy samochody i 8 dorożek, któremi zwożono do głosowania różne panie ze św. Zyty, biednych z domu ubogich, a konwojował ich p. Mores hotelarz, oraz p. Huber gazomistrz. Pomijając już to wszystko stwierdzić musimy, że Komisja wyborcza składała się z samych zacietrzewionych endeków — oprócz p. S., który i tak nie miał żadnego znaczenia wobec przewagi. Komisja przy obliczaniu głosów nie dopuściła żadnego męża zaufania innych stronnictw i urzędowała tak, że trzech członków Komisji obliczało głosy, reszta zwiedzała restauracje. O wynikach wyborów z innych kół napiszemy później.

Z ruchu socjalistycznego

PRZEŚLADOWANIE SOCJALISTÓW W RUMUNJI

Na Bukowinie rozpoczęły się znowu prześladowania socjalistów. W ostatnich wyborach do parlamentu osiągnęła partja socjalno demokratyczna od 13 do 23% głosów w wiejskich okręgach Bukowiny północnej. Ten sukces socjalistów nie daje spać władzom wojskowym i policyjnym. Zarządzenia władz kierują się przedewszystkiem przeciw socjalistom ukraińskim, którzy mają wielu zwolenników na wsi. Przed miesiącem zaaresztowano redaktora ukraińskiego organu socjalistycznego Stasiuca i sekretarza partji Rusnaca. Obecnie zaaresztowano tow. Lupuleaca, który stał na czele listy socjalistycznej w okręgu storożynieckim. Nadto uwięziono licznych mężów zaufania po wsiach. Ogromną liczbę robotników i chłopów postawili żandarmi przed sąd wojskowy w Czerniowcach za prenumerowanie gazety socjalistycznej „Borotba" (walka). W Bukowinie północnej zawieszono stan oblężenia. Wystarczy podejrzenie, że ktoś jest socjalistą, czyta albo rozszerza „Borotbę", a żandarmi zaraz zapoznają go z wszystkiemi swemi „umiejętnościami".

Wiadomości polityczne

—o—

KOMPROMIS W SPRAWIE ZBROJEŃ NIEMIECKICH

W związku z rokowaniami pomiędzy Niemcami a sojusznikami „Matin" stwierdza, że osiągnięto **porozumienie** w trzech następujących punktach: 1) Niemcy zgodziły się na to, aby nie mieszać już na przyszłość kwestji utrzymania fortec z zagadnieniem dostosowania ich do najnowszych wymagań techniki, 2) Niemcy zobowiązują się **nie budować nowych fortyfikacyj**, 3) godzą się, aby fortyfikacje w obecnej chwili niezarejestrowane i któreby w przyszłości zostały ujawnione, były **natychmiast zniszczone**. Nie osiągnięto dotychczas porozumienia, pisze dalej wspomniany dziennik co do tego, aby część istniejących w chwili obecnej fortyfikacji została zniszczona. Delegacja niemiecka zwróciła się w tej sprawie po nowe instrukcje do Berlina.

OTWARCIE PARLAMENTU WĘGIERSKIEGO

Obie Izby nowego parlamentu węgierskiego odbyły w dniu 18 bm. posiedzenia czysto formalne w celu przygotowania uroczystego otwarcia parlamentu, którego dokona regent Horthy. Na posiedzenie Izby niższej przybyli bardzo licznie deputowani stronnictw rządowych, podczas gdy partje opozycyjne reprezentowane były zaledwie przez kilku posłów. Hr. Apponyi, któremu zaproponowano objęcie przewodnictwa w Izbie ze starszeństwa, odmówił, motywując swój krok tem, że w dyskusji nad projektem ustawy o Izbie wyższej, wysunął szereg skrupułów o charakterze prawnym, które podtrzymuje i obecnie.

UPADEK RZĄDU JUGOSŁOWIAŃSKIEGO

Rząd jugosłowiański pozostał 28 bm. podczas głosowania w skupsztynie w mniejszości. Wybierano 2 kandydatów do zarządu wojennego zakładu odszkodowawczego. Radykali i partja Radicza nie mogli pogodzić się co do desygnowanego kandydata, który przepadł w głosowaniu. Za rządem oświadczyło się w drugiem głosowaniu 68 głosów, przeciw rządowi 108 głosów. Premjer Uzunowicz zgłosił dymisję swego gabinetu.

BOLSZEWIK CHWALI MUSSOLINIEGO

Nowy przedstawiciel sowietów w Rzymie, Kamieniew, przed swym wyjazdem z Moskwy, udzielił włoskim dziennikarzom wywiadu, w którym powiedział:

— Mam wrażenie, że Mussolini jest człowiekiem niezwykłym i bardzo uczciwym. Faszyzm znam bardzo mało, zajmę się nim we Włoszech. Niema żadnych przeszkód dla stosunków włosko-rosyjskich.

Przedstawicielowi „Corriere della Sera" powiedział Kamieniew, że bynajmniej nie jedzie do Włoch by tam wywołać rewolucję. Kamieniew dodał, że przygotuje się do podróży, czytając dzieje życia Mussoliniego.

Ruch kolejarski

—o—

ZGROMADZENIE WARSZTATOWCÓW KOLEJOWYCH W KRAKOWIE

Dnia 11 bm. odbyło się w Krakowie bardzo liczne zgromadzenie pracowników działu mechanicznego ZZK. Przewodniczył kol. Czekański. Ustępujący Zarząd Sekcji mechanicznej zdał sprawozdanie z rocznej działalności. Czł. WW. ZZK. kol. Mastek w dłuższym referacie omówił wystąpienia ZZK. w sprawach działu mechanicznego. W wyniku dłuższej dyskusji wybrano miejscową Sekcję mechaniczną ZZK. w osobach kol. Czekańskiego, Niemczyka, Setkowicza, Zuzka i zastępców, kol. Gawina, Suckerta, Karczewskiego i Springera. Pozatem uchwalono następującą rezolucję:

Pracownicy działu mechanicznego warsztatowców kolejowych w Krakowie: 1) akceptują w zupełności wystąpienie ZZK., uważając wysunięte postulaty jako minimum, a jednocześnie oświadczają, że w obronie tychże są zdecydowani przystąpić do każdej akcji; 2) domagają się przywrócenia premji w wysokości 50%; 3) domagają się podniesienia dodatku mieszkaniowego i przyznania go nieetatowym; 4) organom Związku jako również PPS wyrażają pełne votum ufności.

Zgon fundatora gmachu YMKI w Krakowie

Hojny dar zasługą robotnika polskiego

W Cleveland w Ameryce zmarł wielki przemysłowiec, mr. Fenn, w 86 roku życia. Kraków zna dobrze jego nazwisko, bo jemu zawdzięcza wzniesienie gmachu YMKI w swych murach. Historja tego daru jest wzruszająca w swej prostocie.

Dowiedziawszy się, że w Krakowie zawiązało się ognisko YMKI, lecz że nie ma własnego domu, mr. Fenn rzekł:

— Kraków? Pomnę dobrze. Śliczne miasto; bawiłem tam przejazdem przed wielu laty. U mnie wielu robotników polskich pracuje. **Ja wierzę w tych ludzi.** Dam chętnie pieniądze na dom YMKI w Krakowie.

I dlatego, że znał robotnika polskiego, że nauczył się cenić go i szanować, że miał w niego wiarę, nie poskąpił Krakowowi hojnego daru. Miał również drugi powód: że wierzył także w zbawienną działalność YMKI.

Bo ś. p. Fenn nie był pospolitym miljonerem groszorobem, rzucającym chełpliwie krociami dla własnej chwały. W szeregi pracowników YMKI zapisał się ubogim młodzieńcem i gorliwe przejął się jej celami. Dziesiątkami lat dawał jej pracę, nim mógł wspomagać ją dolarami. Przez 59 lat, aż do śmierci, był prezesem YMKI w Cleveland. A gdy stanął na czele wielkich zakładów przemysłowych i poczuł odpowiedzialność za dolę setek rodzin, zdwoił swą gorliwość dla niej i swą ofiarność. Bo dar dla Krakowa nie był jego darem jedynym. Zwłaszcza, gdy kraj jakiś nawiedziły klęski, gdy trzeba było rozpoczynać odbudowę od podstaw, zacny ten starzec słał tam zaraz pieniądze na założenie YMKI, wierząc w skuteczność jej współpracy w dziele odbudowy. Więc chciał, by i w wyniszczonej Polsce, w ojczyźnie robotnika, którego tak cenił, powstała instytucja, co dba o równomierny rozwój umysłu, ducha i ciała, kształci charakter, krzewi poczucie obywatelskie i daje rozrywkę i naukę chłopcom.

Nazwisko swego zacnego przyjaciela zachowa Kraków we wdzięcznej pamięci. Jak słyszymy, dzięki talentowi i ofiarności prof. Laszczki, popiersie ś. p. Fenna odsłonięte będzie niebawem w domu YMKI. Ale tego nie dosyć. Wdzięczność swoją Kraków winien objawić, wyzyskując w całej pełni dla dobra powszechnego dom, przez Fenna ufundowany, wnosząc w jego mury życie zdrowe i krzepkie i umożliwiając jak najszerszym masom korzystanie z jego działalności. Osiągnąć zaś to możemy, zapisując się gromadnie na członków i uczestników YMKI.

YMKA **dobrze czyni**, lecz nie jest instytucją dobroczynną w technicznem tego słowa znaczeniu. **Upokarzającą jałmużnę wyklucza całkowicie.** Wszyscy, co z jej usług korzystają, są jej współgospodarzami, wspomagają ją pracą i składkami. Składki te nie są jednakowe, przystosowują się do możności uczestników i bywają tak minimalne, że pokrywają drobny tylko procent kosztów. Nadwyżkę wyrównują członkowie zamożniejsi, ale całkowicie pokryć ją może **mecenas** największy, jaki istnieje: **gromada**. Jedynie przez gromadne zapisywanie się na członków czynnych, wspierających i uczestników YMKI Kraków sprawić może, że dom fundowany przez ś. p. Fenna, pulsować będzie pewnem życiem, że ze zbawiennej jego działalności korzystać będą mogły dalsze setki chłopców krakowskich, zwłaszcza tych, najbardziej jej potrzebujących, — najuboższych.

Szlachetny nasz przyjaciel, który nie oglądał domu, przez się fundowanego, zasłużył sobie chyba na to, by Kraków w ten sposób uczcił jego pamięć.

OKRĘGOWY ZJAZD PRACOWNIKÓW DZIAŁU ELEKTROTECHNICZNEGO W KRAKOWIE

W dniu 23 stycznia b. r. odbył się w lokalu własnym ZZK w Krakowie Okręgowy Zjazd delegatów pracowników działu elektrotechnicznego Dyrekcji krakowskiej. W Zjeździe łącznie z warsztatami sygnałowymi w Krakowie, wzięło udział 35 delegatów.

Wysłuchano sprawozdania ustępującego Zarządu i po szerokiej dyskusji przyjęto je do wiadomości, udzielając ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Kol. Buczek, vice-prezes Centrali zdał sprawozdanie z zabiegów Wydziału Wykonawczego na terenie rządu i Sejmu w sprawie zrealizowania postulatów pracowników działu elektrotechnicznego jakoteż i ogólnych dotyczących ogółu kolejarzy.

Po wyczerpującej dyskusji Zjazd delegatów powziął rezolucję zsolidaryzowania się z wszelkiemi poczynaniami Centrali oraz wyraził pełne votum zaufania WW. oraz Centralnej Sekcji Mechanicznej.

Zjazd delegatów postanowił kategorycznie zaprotestować u miarodajnych czynników przeciwko krzywdzącemu podzieleniu pracowników Wydziału elektrotechnicznego na klasy ogłoszone w Dz. Rozp. D. K. P. Nr. 3, z dnia 24 stycznia r. b. i wezwać Wydział Wykonawczy do energicznej obrony tychże zgodnie z uchwalonymi wnioskami na mającym się odbyć Krajowym Zjeździe delegatów działu elektrotechnicznego.

Po szeregu uchwalonych wniosków, Zjazd delegatów wybrał nowy Zarząd Okręgowy sekcji elektrotechnicznej w następującym składzie: przewodniczący Mioś Adam, zastępca Reczek Władysław, sekretarz Besciak Roman, nadto Małota Stefan, Reguła Tadeusz, Chołota Ignacy, Piotrowski Antoni. Zastępcy: Stopa Józef, Bielak Jan, Pająk Stanisław i Zięba Jan.

ROZMAITOŚCI

MUZEUM GENERAŁA BEMA. Równocześnie z akcją sprowadzenia zwłok gen. Bema z Aleppo do Tarnowa podjął dywizjon artylerji konnej im. gen. Józefa Bema myśl założenia muzeum im. Bema. W dniu święta dywizjonu ma odbyć się poświęcenie nowo utworzonego muzeum pamiątek po bohaterze narodowym. Inicjatorzy zgromadzili już wiele pamiątek po generale — jak listy, dokumenta, papiery, rozkazy, mapy. Dary napływają ciągle.

O WIELKI LWÓW. Na wniosek radnego dra Loewenherza, rada miejska we Lwowie uchwaliła wezwać prezydjum miasta do poczynienia odpowiednich kroków celem ostatecznego załatwienia uchwały o stworzeniu „wielkiego Lwowa" przez przyłączenie gmin podmiejskich. Również uchwalono wniosek nagły w sprawie wprowadzenia we Lwowie w ciągu roku bieżącego radjowej stacji nadawczej.

Losowanie sędziów przysięgłych

W prezydjum sądu okr. karnego w Krakowie, odbyło się losowanie sędziów przysięgłych, na pierwszą tegoroczną kadencję, która rozpocznie się dnia 14 lutego. Przewodniczył sso. dr. Hubaczek, prokuraturę zastępował prok. dr. Schwarz, a Izbę adwokacką adw. dr. J. Steinberg. Wylosowani zostali:

Przysięgli główni: Albin Czesław urzędnik banku, Beckman Maks kupiec, Bieniarzewski Stefan wł. dóbr, Biliński Leon urzęd., Blicharski Kazimierz kupiec, Brzozowski Zbigniew kupiec, Bujas Stanisław urzęd. Zakł. kred., Chmielewski Józef wł. realn., Czapnicki Leopold wł. realn., Dąbrowski Jan urzędnik Banku Przemysł., Falter Henryk przemysłowiec, Fränkel Henryk wł. realn., Gebauer Józef kupiec, Goldman Maurycy wł. realn., Grabowski Juljan inżynier, Gryglewski Wł. wł. realn., Grzybowski Adam dom handlowy, Guzikowski Piotr wł. realn., Januszkiewicz Antoni inżynier, Jaugustyn Władysław kier. Tow. Wzaj. Ubezp., Kawałek Wilhelm przemysłowiec, Kleinberg Ignacy wł. realn., Kleinowski Bolesław dzierżawca hotelu, Kopeć Józef prywatny, Kudasiewicz Stefan urzędn. Tow. Wzaj. Ubezp., Lanc Marjan dyr. filji „Vesty", Małachowski Eugenjusz wł. realn., Molenda Feliks urzędnik Banku Małopol., Ordyński Adam Dom Techniczno-Handlowy, Reder Maksymiljan aptekarz, Schulz Józef inżynier, Szpitzer Bolesław urzędnik Tow. Wzaj. Ubezp., Warczewski Władysław architekt, Weiner Tadeusz urzędn. Miejskiej Kasy Oszczędn., Wrześniowski Franciszek dyrektor Ziem. Banku, Wyganowski Bronisław wł. realn.

Przysięgli zastępcy: Berda Leon podmajstrzy murarski, Drabikowski Antoni wł. realn., Fila Józef wł. realn., Janicki Wiktor handel skór, Łyslak Łukasz wł. realn., Markiewicz Józef ogrodnik, Mruk Jan wł. realn., Sikora Franciszek wł. realn., Szostek Ludwik wł. realn.

KRONIKA

—o—

Kraków, 30 stycznia.

ZARZĄDZENIE Z POWODU WŚCIEKLIZNY U PSÓW W KRAKOWIE. Z powodu stwierdzenia w ostatnich dniach kilku wypadków wścieklizny u psów — magistrat przypomina przepisy odnośnie do trzymania psów. Wszystkie psy pokojowe jak i łańcuchowe winny być stale zaopatrzone w markę ewidencyjną na rok 1927 i trzymane w mieszkaniu lub na uwięzi. Psy wypuszczone wolno poza obręb mieszkania lub prowadzone na smyczy winny być zaopatrzone w trwały, gęsty kaganiec, wykluczający pokąsanie. Psy złośliwe muszą być prowadzone na smyczy. Psy złowione z powodu przekroczeń przepisów pod 1 lub 2 podanych, mogą być wydane właścicielowi tylko w wyjątkowych wypadkach ustawą przewidzianych za zezwoleniem województwa. Podania w tych wypadkach należy wnosić do magistratu (Miejski Urząd Weterynaryjny). Psy złowione będą po upływie 24 godzin zgładzone. Nadmienia się, że oprawca miejski otrzymał polecenie łowienia psów na wszystkich miejscach publicznych i o każdej porze.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W czasie od 23 stycznia do 29 gm. zanotowano w miejskim urzędzie zdrowia następujące wypadki chorób zakaźnych: na szkarlatynę 4, na tyfus brzuszny 2, dyfterja 1, ospa wietrzna 2, róża 1, odra 2, koklusz 5 wypadków.

„CZARNA KAWA" SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH w niedzielę 30 bm. odbędzie się w restauracji „Udziałowej" przy ulicy Szczepańskiej z programem wybitnie atrakcyjnym. Wystąpi tenor p. Duda-Moreno, młody barytom p. Kazimierz Petecki, primadonna operetk „Nowości" p. Orszańska, śpiewaczka panna Wanda Szczepańska, wirtuoz na harmonijce ustnej p. Władysław Olkusznik, specjalną atrakcją będzie duet piły (p. Ławrusiewicz) i cytry (p. Bartel). W części baletowej wystąpi ulubienica publiczności Halusia Moryczyńska. Akompanjament objął znany pianista p. Tadeusz Pliszewski. Początek o godzinie 5 popołudniu.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A—B, l. 39) poniedziałek 31 bm. red. Dr. Ludwik Rubel: „Problemy polityczne Polski dzisiejszej"; wtorek 1 lutego. Jan Pietrzycki „Wiedza tajemna w dawnej Polsce" (poprzedni cy okultystów); czwartek, 3 lutego, prof. Uniw. Dr. Witold Wilkosz: „Istota materji w świetle ostatnich badań"; niedziela, 6 bm. dyr. Antoni Piekarski: „Ludzie Hasenclevera jako eksperymen teatralny" — (z dyskusją). Początek o godzinie 7 wieczór.

WIEDZA TAJEMNA W DAWNEJ POLSCE (poprzednicy okultystów). Na powyższy, niezwykle interesujący i barwny temat wykład publiczny znanego literata Jana Pietrzyckiego odbędzie się we wtorek 1 lutego o godzinie 7 wieczór w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek A—B 39).

ZEBRANIE INFORMACYJNE O POLSKIEJ YMCA. W poniedziałek 31 bm. odbędzie się zebranie publiczne w lokalu YMCA przy ul. Krowoderskiej 8, na którem przemówią wybitni mężowie nauki: p. rektor L. Marchlewski „Rola organizacyj społecznych w kształceniu obywateli-Polaków", p. prof. J. Nowak „Każdy Polak społecznikiem", p. prof. R. Dyboski „Co daje grach YMCA obywatelowi i społeczeństwu", p. inż. W. Krzyżanowski „Jedyna w Polsce nowoczesna kryta pływalnia". Początek o godzinie 7'30 wieczór. — Wstęp wolny. Goście mile widziani.

PODCZAS MODLITWY TRZEBA PAMIĘTAĆ, ŻE ZŁODZIEJE CZYHAJĄ. Izrael Salomon, tak się żarliwie modlił w domu modlitwy wczoraj rano, że nie wiedział, że skradziono mu palto. Biedny Salomon w taki mróz, musiał zwracać do domu bez palta.

Mechaniczna piekarnia miejska rozpoczęła wypiek chleba

Onegdaj wiceprezydent dr. Wielgus w towarzystwie wicewojewody dla Morawskiego i starosty Milanicza zwiedził mechaniczną piekarnię miejską celem bezpośredniego zbadania pierwszego wypieku chleba. Komisja stwierdziła, że wszystkie maszyny działają z zadawalniającą sprawnością i że wyrób mechaniczny ciasta bez pomocy rąk odbywa się czysto i szybko. Całe urządzenie piekarni pod względem hygienicznym jest wzorowe. — Wczoraj w sobotę rano pierwszy wypiek chleba o znakomitym wyglądzie i dobrym smaku oddany został do publicznej konsumcji. Obecnie sprzedaje się chleb miejski w 25 sklepach. W najbliższych dniach sklepy te będą szczegółowo podane do publicznej wiadomości.

—ooo—

Kraków przeciw przydzieleniu linij kolei trzech zagłębi dyrekcji katowickiej

Pod przewodnictwem r. m. Potuczka, a w obecności wiceprezydenta inż. Sarego, odbyło się wczoraj posiedzenie podkomitetu Sekcji I dla spraw kolejowych. Obok nadzwyczaj aktualnej dla Krakowa sprawy rozbudowy krakowskiego węzła kolejowego (budowy dworca osobowego) rozpatrywano w dłuższej dyskusji sprawę przydziału linij kolejowej wszystkich trzech zagłębi węglowych do zakresu działania katowickiej dyrekcji kolejowej. Sprawę tę uznano za niezwykle groźną dla Krakowa, a nawet dla całego województwa krakowskiego, ze względów tak gospodarczych jak i politycznych. Uchwalono przeto przedstawić sprawę Radzie miejskiej na najbliższem posiedzeniu w formie naglego wniosku, celem zajęcia wyraźnego stanowiska reprezentacji naszego miasta w tej kwestji. Wkońcu omówiono szereg interesujących miasto spraw kolejowych, których dokładniejsze rozpatrzenie i załatwienie pozostawiono przyszłemu posiedzeniu podkomitetu, — względnie traktowaniu przez mag strat.

—ooo—

Rozbudowa dworca osobowego w Krakowie

Jak się dowiadujemy, onegdaj bawił w Warszawie prezes krakowskiej dyrekcji kolejowej inż. Barwicz i odbył konferencję z dyr. departamentu budowy i konserwacji min. kolei. Prezes Barwicz poruszył sprawę rozbudowy dworca osobowego w Krakowie i uzyskał przyrzeczenie, że rząd wyasygnuje w b. roku 500.000 zł., jako pierwszą ratę na rozbudowę dworca. Kredyt ten pozwoli na przeniesienie parowozowni na grunta łobzowskie, oraz rozszerzenie plantu kolejowego o kilka torów, co wpłynie dodatnio na podniesienie sprawności ruchu kolejowego na dworcu krakowskim. W najbliższej przyszłości jest projektowana budowa nowego dworca osobowego w połowie drogi między obecnym dworcem a mostem warszawskim według planu opracowanego jeszcze przed wojną.

—o|o—

NA KURSACH JĘZYKOWYCH I GIMNASTYCZNYCH YMCA drugie półrocze roku szkolnego 1926—27 rozpocznie się 1 lutego. Przy tej sposobności utworzą się nowe grupy tak początkujących jak zaawansowanych. Kursy poranne zostaną zapoczątkowane dla osób nie mogących uczęszczać wieczorami. Równocześnie rozpocznie się kurs języka włoskiego, który poprowadzi p. dr. Nelly Nucci lektorka języka włoskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

HISTORJA WŁAMANIA DO „ZESPOŁU". Dnia wczorajszego w godzinach rannych zawiadomiono Urząd śledczy o kradzieży kasowej w biurach „Zespołu" przy ul. Garncarskiej l. 7. Wysłane na miejsce organa śledcze stwierdziły, że sprawcy dostali się do biur ze strychu przez dziurę wybitą przez nich w suficie, przez którą spuścili się na pierwsze piętro do biur po zawiązanych odpowiednio prześcieradłach, które się na strychu suszyły i tą samą drogą wyszli. Po rozbiciu kasy ogniotrwałej według prowizorycznych obliczeń skradli około 350 zł. Po wdrożeniu dochodzeń aresztowano jako sprawcę tego samego dnia Jana Moniaka, lat 28 zam. przy ul. Czarnowiejskiej l. 33 notowanego kilkanaście razy za różne kradzieże w szczególności kieszonkowe.

Jak ustalono Moniak krytycznej nocy w domu nie był i wrócił dopiero rano. Przy ścisłej rewizji tak mieszkania, jak i jego osoby znaleziono jego kapelusz powalany rumowiskiem i pajęczyną a nadto jego palto zakurzone takim samym prochem. Jak się w końcu okazało ślady odcisków rąk na przedmiotach na miejscu zbrodni są identycznymi z oryginalnymi odciskami rąk Moniaka. Moniak w ostatnich czasach począł się łączyć ze złodziejami kasowymi. Moniak po wyczerpaniu dochodzeń odstawiony zostanie do więzienia sądowego.

UKRADŁ FURĘ DESEK. Poszkodowanym jest p. Józef Zuckerman właściciel składu drzewa przy ul. Długiej, zaś tym, co całą furę desek zdołał ukraść jest N Reiner. Amator fury desek zawitał „pod Telegraf".

POŻAR. W piątek wieczorem wezwano straż ogniową na ul. Krakowską l. 28 do mieszkania Jakóba Barana. Od świeczek stojących na stole zajął się obraz, a następnie podłoga. Straż ogień ugasiła.

AMATORZY DROBIU. Na podwórcu domu pod l. 2, przy ul. Gumńskiej, skradziono wczoraj na szkodę p. A. Irbeka 6 kur. Również wczoraj dokonano podobnej kradzieży przy ul. Wałowej na szkodę p. W. Kawalerowicza. Skradziono 5 kur.

GRYSIK NA TORZE KOLEJOWYM. Na stacji w Dąbiu znaleziono worek grysiku, który został wyrzucony przez nieznanych złodziei z pociągu Nr. 6276. Widocznie spłoszeni złodzieje nie mogli zabrać worka z grysikiem i dlatego porzucili go na torze kolejowym.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. — Dziś w niedzielę wieczorem poraz drugi „Wiedza radosna" Arnolda Fraccaroli'ego z dyr. Nowakowskim w roli głównej i z paniami: Bednarzewską, Koronkiewicz, Granowską i Klońską w rolach kobiecych, resztę ról męskich wykonują panowie: Kurakowski, Burnatowicz, Leliwa, Kustowski, Marczyński i inni. „Wiedza radosna" powtórzona będzie w przyszłym tygodniu we wtorek i we czwartek. Dziś popołudniu o godzinie 3'30 poraz ostatni w tym sezonie „Pastorałka" L. Schillera, poczem ten obraz ludowego teatru staropolskiego schodzi w pełni powodzenia z afisza. Jutro poraz 21 „Proboszcz wśród bogaczy" na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych do połowy.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI". Operetka „Księżna Cyrkówka" E. Kalmana grana będzie dziś w niedzielę i codziennie o godzinie 7'30 wieczorem. Główne role kreują Elna Gistedt, Z Górecka, Z. Malinowski, T. Pilarski (jun.) oraz M. Olska, Kaczorowski, dyr. Pilarski, Jaglarz, Rzewuski i inni. Dziś w niedzielę o godzinie 3'30 popoł. operetka „Baron Kamuel" po cenach zniżonych od 1.30 do 4.60 zł. poraz ostatni w tym sezonie z Kaczorowskim, Orszańskim, Wąsowicz, Zbuckim, Rzewuskim i innymi w głównych rolach. We środę o godzinie 3'30 popołudniu po cenach zniżonych operetka „Adieu Mimi" z występem Elny Gistedt i T. Pilarskiego (jun.). W najbliższym czasie wejdą na afisz „Kopciuszek" reżyserowany przez L. Zbuckiego i „Poeta i sekretarka" (Odyseja) w inscenizacji dyr. Piekarskiego.

DZIŚ, W NIEDZIELĘ, ALFRED PICCAVER, — najsłynniejszy tenor współczesny, wystąpi w Starym Teatrze o godzinie 8 wieczór. Pozostałe bilety do nabycia od godziny 10—1 i od 4 popołudniu przy kasie w Starym Teatrze.

ZULA POGORZELSKA, EUGENJUSZ BODO, J. KANIEWSKA I W. JASTRZEBIEC rozpoczynają swoją pięciodniową gościnę we środę 2 lutego w Starym Teatrze. Bilety do nabycia tylko u J. Lipskiego, ul. Sławkowska 8.

II. PORANEK SYMFONICZNY ZW. ZAWOD. MUZYKÓW, odbędzie się w niedzielę 6 lutego w Starym Teatrze. Dyryguje Włoch Egizzio Massini. Doborowy program, w skład którego wchodzą nieznane u nas dzieła: G. Enesco: „Poema Romana", oraz E. Lalo: Uwertura do opery „Król z Ys".

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „SZOPKI KRAKOWSKIEJ" W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM odbędzie się dzisiaj o godzinie 4 popołudniu. Pozostałe bilety wcześniej do nabycia w kasie Muzeum ul. Smoleńsk l. 9.

KARNAWAŁ

REDUTA PRASY. Już za kilka dni tj. 1 lutego, zentacyjny Syndykatu dziennikarzy krakowskich. zentacyjny Syndykatu dziennikarzy krakowskich. Komitet przygotowuje szereg niespodzianek i atrakcji. Pierwszorzędną atrakcją dla pań będą konkursy piękności, przyczem nagrodzone otrzymają piękne, a cenne podarki. Dla najbardziej interesującego pana przeznaczono papierośnicę. Znana wytwórnia czekolady „Optima", zasypie gości redutowych słodyczami, każdy, kto przy kiosku plebiscytowym nabędzie 5 głosów na konkurs, otrzyma darmo paczkę czekolady, za 10 głosów 2 paczki czekolady i tak dalej w odpowiedniej progresji. — Komitet zdołał na noc redutową uzyskać połączenie z radjostacją warszawską. Na galerji umieszczony będzie aparat odbiorczy, umożliwiający publiczności w czasie przerw między tańcami korzystanie ze wspaniałych światowych koncertów. Bufety prowadzone będą we własnym zarządzie. — Dziś w niedzielę sprzedaż biletów w redakcji „Czasu" od godz. 11—1, w poniedziałek od godz. 4 pop.

WIELKĄ ZABAWĘ TOWARZYSKĄ urządza Związek Malarzy w Krakowie w sobotę dnia 5 lutego 1927 w sali Domu Robotniczego przy ulicy Dunajewskiego l. 5, na którą zaprasza Członków wraz z rodzinami. Muzyka salonowa. Zaproszenia wydaje się codziennie między 5—7 wieczór przy biurku na III p. ol. lewo.

TRADYCYJNY WIECZÓR KOTYLJONOWY. Dnia 1 lutego odbędzie się w domu własnym Tow. niż. funkcjonarjuszy m. ul. dr. Lea l. 7, wieczór kotyljonowy. Na zabawę komitet przygotował konkurs piękności i konkurs na najpiękniejszy kostjum, oraz szereg atrakcyjnych niespodzianek. — Zaproszenia wydaje prezes Woźniak od godz. 8—2 i od 4—7 wieczór w prezydjum magistratu oraz w kancelarji Tow. ul. Ruska l. 2, od godz. 4—8 wieczór.

SPORT

MIEJSKI TOR SANECZKOWY długości 300 metrów urządzony staraniem miejskiego Komitetu wychowania fizycznego na gruntach p. inż. Glińskiego na Salwatorze bezpośrednio za willami (od przystanku tramwajowego 5 minut) ściąga na Salwator dużą ilość osób. Komitet uprasza publiczność, aby w interesie własnego bezpieczeństwa stosowała się do regulaminu ułożonego przez Komitet. Koniecznem to jest zwłaszcza w dniu niedzielne i świąteczne, gdy toru saneczkowego używa więcej osób. Opłata za używanie toru wynosi 10 groszy od osoby.

NA MIĘDZYNARODOWE ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM wysyła austrjacki związek narciarski trzech wybitnych zawodników i dwie zawodniczki. Z klubu WAC przybędą Hans Rattay, Janos Palffy oraz panie Elly Sitter i Trude Eckstein, z klubu Oes. SV. Leopold Ballaun. Delegatem austrjackiego związku na zawody jest p. Polffy. Komitet organizacyjny międzynarodowych zawodów narciarskich otrzymał od DOK Kraków zapewnienie poparcia akcji przygotowawczej. Łącznikiem między wojskowością a komitetem mianowało DOK kap. Ziętkiewicza, znanego organizatora narciarstwa. Dzięki życzliwości wojska podczas zawodów będzie przygrywać doborowa muzyka 3 psp. z Bielska, znana Zakopanemu z letniego sezonu i wysoko ceniona.

WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU OKRĘGOWEGO PIŁKI NOŻNEJ odbędzie się dnia 30 stycznia o godz. 9 rano w sali obrad Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie, ul. Basztowa 8, wejście przez podwórze.

—ooo—

Z Polski

KŁOPOTY SĄDU ZE SPRAWĄ „NUZY". — Lwowska prokuratorja zwróciła się z wnioskiem do ministerstwa sprawiedliwości, o delegowanie sędziego z poza Lwowa w celu przeprowadzenia rozprawy w sprawie likwidacji „Nuzy". Wszyscy lwowscy sędziowie byli bowiem członkami tej kooperatywy, przeto w myśl ustawy jako interesowani nie mogą orzekać i wydawać wyroku w tej sprawie.

TRAGEDJA W SADZIE. Gmach sądu okręgowego w Poznaniu był wczoraj widownią niezwykłej tragedji podczas rozprawy przeciwko Marjanowi Siegowi i Kasprzakowi, oskarżonym o kradzież i paserstwo. W ciągu rozprawy, oskarżony Sieg ustawicznie powtarzał, że jest niewinny i domagał się powołania dalszych świadków, jednak sąd uznał, że istnieją dostateczne dowody na poparcie wyroku, skazującego obu oskarżonych na 3 lata więzienia. Sieg prosił o czasowe wypuszczenie, gdyż musi się zająć swoją brzemienną żoną, a gdy przewodniczący odmówił, Sieg wyskoczył przez okno z drugiego piętra na bruk. Siega dającego jeszcze słabe oznaki życia odwieziono do szpitala.

ARESZTOWANIA UKRAIŃCÓW. Lwowska policja polityczna dokonała w ostatnich dniach rewizji w Ukraińskim Domu Akademickim, w gmachu „Proświty", Powiat. Tow. Kredytowego „Dnistru" i „Ruskiego Banku Ziemskiego". Rezultatem rewizji jest aresztowanie kilku osób. Wywołało to przeróżne pogłoski co do przyczyn aresztowania.

—ooo—

Z zagranicy

ZNOWU MACEDOŃSKI MORD POLITYCZNY. „N. F. Presse" donosi z Białogrodu, że kursowały tam pogłoski, że gen. Protogerow, prezes rewolucyjnej organizacji wewnętrzno-macedońskiej, został przez swoich przeciwników politycznych (federalistów) zastrzelony. Szczegóły dotychczas nieznane.

—ooo—

Zwlekanie ratyfikacji konwencji o 8-godzinnym dniu pracy

Genewa, 29 stycznia (PAT). Dnia 27 i 28 bm. obradowała specjalna komisja międzynarodowego biura pracy do spraw 8-godzinnego dnia pracy. — Stwierdzono, że konwencja waszyngtońska z 1920 roku została dotąd ratyfikowana tylko przez Belgję. Pomimo dwukrotnego zjazdu w Bernie i Londynie zainteresowanych ministrów krajów najbardziej uprzemysłowionych dla zbadania możliwości rychłego ratyfikowania konwencji, sprawa nie posunęła się naprzód. — **Rząd polski dwukrotnie oświadczył oficjalnie, że dokona ratyfikacji natychmiast, o ile państwa najbardziej uprzemysłowione również konwencję ratyfikują.** Na obecnej sesji komisja badała materjał dyskusyjny, dotyczący ratyfikowania konwencji w różnych państwach.

Sprawa posła Wojewódzkiego przed sądem marszałkowskim

Warszawa, 29 stycznia. (PAT) W związku z zarzutami postawionemi pos. Wojewódzkiemu marszałek Sejmu zwrócił się, jak doniesiono, do posłów Chacińskiego (Chd.) i Thugutta (klub pracy) o przyjęcie mandatów arbitrów sądu marszałkowskiego, który zajmie się rozpatrywaniem sprawy pos. Wojewódzkiego. Superarbitra powołują za wspólną zgodą arbitrzy. Obaj zaproszeni posłowie mandat początkowo przyjęli, następnie jednak pos. Thugutt złożył oświadczenie, że po zaznajomieniu się z komunikatem Niezależnej Partji Chłopskiej, w którym oświadczono, że poseł Wojewódzki współpracował z drugim oddziałem sztabu generalnego za wiedzą ówczesnego prezydjum klubu Wyzwolenia, mandat ten składa. Poza tem poseł Thugutt przewiduje, że w sprawie tej będzie zmuszony stanąć, jako świadek, aby zadać kłam twierdzeniom komunikatu Niezależnej Partji Chłopskiej. W tym stanie rzeczy marszałek zwrócił się do posła **Poniatowskiego**, który mandat arbitra **przyjął**. Posłowie Chaciński i Poniatowski, jako arbitrzy zaprosili **na superarbitra wicemarszałka Daszyńskiego.**

P. WOJEWÓDZKI PROSI O ZMIANĘ SKŁADU SĄDU

Warszawa, 29 stycznia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

W dniu dzisiejszym poseł Wojewódzki wystosował do marszałka Rataja list, w którym oświadcza, że skład sądu marszałkowskiego nie jest mu politycznie obojętny, że w sądzie tym zasiadają posłowie Daszyński i Poniatowski, którzy sympatyzują z obozem piłsudczyków, a zatem z obozem, który zwalcza tegoż Wojewódzkiego. Przeto Wojewódzki prosi marszałka Rataja o zmianę składu sądu.

W godzinach popołudniowych marszałek Rataj przyjął posła Wojewódzkiego, który przedstawił marszałkowi swoje **zastrzeżenia co do składu osobowego wyznaczonego przez marszałka sądu marszałkowskiego.** Marszałek przyjął oświadczenie posła Wojewódzkiego do wiadomości.

Odrzucenie protestu p. Wojewódzkiego

PIERWSZE POSIEDZENIE SĄDU

Marszałek Rataj **nie uwzględnił protestu p. Wojewódzkiego.** Podobno marszałek Rataj wychodzi z założenia, że nie jest to sąd honorowy, lecz sąd dyscyplinarny. Sąd w osobach wicemarszałków Daszyńskiego i Poniatowskiego i posła Chacińskiego obradował dzisiaj od godz. 5 popoł. do 8 wieczorem, przeglądając akta związane ze sprawą Wojewódzkiego, przedłożone przez rząd. Termin następnego posiedzenia **na razie nie jest wiadomy.**

Rola p. Wojewódzkiego była i przedtem znana

Dlaczego teraz ją ujawniono?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 29 stycznia.

Sprawa posła Wojewódzkiego, oskarżonego o to, że jest agentem-prowokatorem, jest w dalszym ciągu przedmiotem rozważań w kołach politycznych. Korespondentowi Waszemu udało się zebrać garść informacyj, które rzucają ciekawe światło na wszystkie te fakty. Z zebranych danych ustalić tylko można, że **rola Wojewódzkiego znana była doskonale zarówno w Sejmie, jakoteż i powołanym czynnikom rządowym.** W roku 1921 p. Wojewódzki desygnowany został przez ówczesny II oddział sztabu generalnego do pierwszej delegacji polskiej na rokowania sowiecko-polskie do Mińska. Pozytywnie zdołał ustalić Wasz korespondent, że **kierownicze jednostki departamentu zdawały sobie sprawę z roli p. Wojewódzkiego** w 1922 i 1923 roku. Sprawa ta dziwnym zbiegiem okoliczności **wypłynęła dopiero w 1927 roku.** P. Wojewódzkiego **zdekonspirował dziennik rządowy, którego to dziennika wybitnemi siłami publicystycznemi byli względnie są ludzie zajmujący wysokie i odpowiedzialne stanowiska,** a mianowicie b. szef II oddziału ministerstwa spraw wojskowych, obecny minister poczty Miedziński oraz były szef II oddziału sztabu generalnego płk. Matuszewski, obecny szef departamentu politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych. Czy w roku 1923 sprawa ta nie mogła być zdekonspirowana i dlaczego czekano z nią do roku 1927? Jest to, być może, bunt sumienia — po 4 latach, zapewne zjawisko dodatnie, ale nieco spóźnione.

Korespondent Wasz zdołał również stwierdzić, że w 1924 członkowi zarządu „Wyzwolenia" posłowi Rudzińskiemu zakomunikowana została przez jednego z członków klubu sprawozdawców parlamentarnych wiadomość o roli Wojewódzkiego. Poseł Rudziński zakomunikował to posłowi Miedzińskiemu. Dziwnem się wydaje, że wówczas **sprawa ta znana dwom posłom,** a jak Wojewódzki twierdzi, **znana nawet prezydjum „Wyzwolenia", nie stała się przedmiotem dochodzeń sądu marszałkowskiego,** chociaż powinni się byli zainteresować tą sprawą posłowie dbali o honor ciała ustawodawczego. Wszystkie te fakty wskazują raczej na to, że **w oddziale II zaszły jakieś zatargi,** których istota nieprędko będzie wiadoma szerokiej publiczności.

Z warszawskich dzienników dziś jedynie „Robotnik" wyraźnie wskazuje tutaj na **winę, jaką ponosi system defenzywy.** Natomiast inne pisma ograniczają się do podania faktycznego sprawozdania, tylko „Kurjer Poranny" oświadcza, że rząd obecny przez ujawnienie całej afery chciał się odciąć od tego środowiska moralnego bagna. Niestety, dotychczas mamy tylko sprawę Wojewódzkiego, a na ujawnieniu tej jedynej sprawy trudno budować nadzieje, które wypowiada „Kurjer Poranny".

Co mówi p. Wojewódzki o swej sprawie?

„Nasz Przegląd" zamieszcza w dzisiejszym numerze wywiad z posłem Wojewódzkim. Na zapytanie, czy pracował w II oddziale, poseł Wojewódzki odpowiedział:

— Przed wyborem do Sejmu **pracowałem w II oddziale, wiedzieli o tem wszyscy moi koledzy klubowi.** Pracowałem jednak w referacie narodowościowo-prasowym. Po wyborach **zwrócili się do mnie moi koledzy,** abym w dalszym ciągu pracował w II oddziale. Odpowiedziałem, że praca partyjna pochłonie mnie, ale mogę polecić **zastępców-ideowców (?),** którzy będą informowali stale o sytuacji wśród mniejszości narodowych. **Pośrednniczyłem w dostarczaniu referatów.** Rzecz zrozumiała, że ludziom tym za mojem pośrednictwem płacono, ja kwitowałem prowizoryczne, później dostarczałem pokwitowań informatorów sztabu.

— Czy donosił pan o działalności posłów sejmowych?

— Nie pisałem żadnych referatów. W referatach moich informatorów były między innemi informacje o nastrojach w klubach mniejszości narodowych, ale informacje te należały do jawnych wiadomości i nie nosiły cech denuncjacji.

— Czy członkowie klubu „Wyzwolenia" wiedzieli o pańskiej działalności?

— **W „Wyzwoleniu" wiedzieli o tem wszyscy.** W dyskusji wewnętrznej w klubie mógł się o tem dowiedzieć także obecny interpelant poseł Poniatowski. Dokładniej mówić nie mogę. **Na dalsze rewelacje przyjdzie czas.**

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 29 stycznia

W dniu dzisiejszym o godz. 11 przedpoł. rozpoczęło się posiedzenie Sejmu. W dalszym ciągu toczyła się debata nad budżetem ministerstwa oświecenia. Przemawiał poseł Kornecki (Zw. lud. nar.), który oświadczył dosłownie, że **endecy są niestychanie zadowoleni z okólnika p. Bartla w sprawie praktyk religijnych** i z dumą stwierdzają, że ich człowiek p. Stanisław Grabski doprowadził do zawarcia konkordatu, którego **konsekwencją jest okólnik p. Bartla.** Następnie przemawiał poseł Rogula szkolnictwa na Białejrusi ... (Białorusin), stwierdzając całkowite zaniedbanie szkolnictwa na Białejrusi. Oświadczył przytem, że **kler na Białejrusi wykonuje funkcje policji** i że arcybiskup wileński, przyjmując delegacje białoruską, groził jej policją i prokuraturą. Dalej przemawiał ksiądz Kraycyrski ze zjednoczenia niemieckiego który zarzucał niestosowanie konwencji genewskiej względem ludności niemieckiej na Gór. Śląsku.

Przystąpiono do dyskusji nad **budżetem ministerstwa sprawiedliwości.** Referent poseł Łypacewicz z Wyzwolenia stwierdził, że budżet ministerstwa jest w najwyższym stopniu oszczędnościowy i nie uwzględnia wielu potrzeb. **Ministerstwo nie wykazało inicjatywy twórczej,** w Radzie ministrów nie grało poważnej roli, nie pobudzało działalności komisji kodyfikacyjnej, bardzo mało przyczyniło się do wytworzenia typu sędziego polskiego. Sporadycznie zdarzały się wypadki załamania się **charakteru wśród sędziów i prokuratorów.** Referent zaznacza dalej, że w sądach okręgowych zalega więcej niż 40 procent spraw, więziennictwo nie stoi na odpowiednim poziomie, aczkolwiek jest humanitarniejsze niż w wielu innych krajach Europy.

Po przemówieniu posła Łypacewicza zabrał głos nie minister sprawiedliwości — jak tego powszechnie się spodziewano — **lecz wiceminister Car,** który domagał się przywrócenia kredytów na Radę prawniczą. Przy sposobności zaznaczył, że w kwestji dekretu prasowego stanowisko Rady prawniczej nie było takie, jak podawała prasa. Wiceminister prosi o poddanie rewizji uchwały komisji.

Dalej przemawiał poseł Sommerstein (Koło żydowskie), poddając krytyce działalność ministerstwa. W szczególności ostro krytykował Radę prawniczą, zaznaczając, że w praktyce Rada prawnicza nie zawsze jest miarodajna, co widać z ukazania się dekretu prasowego, bo jeżeli Rada prawnicza jest winna pomieszania instancyj, to na to nie trzeba było aż takiej instytucji. Podobne fatalne pomyłki mógł zrobić każdy referent nie prawnik.

Następnie zabrał głos tow. poseł dr. Adam Pragier.

MOWA POSŁA TOW. PRAGIERA

Tow. Pragier nie przeczy, że Sąd najwyższy stoi na wysokości zadania, to samo można powiedzieć o niektórych sądach apelacyjnych, ale co do sądów okręgowych i mianowanych przez ministra sądów pokoju, to **ujemna opinja jest jednolita.** Istnieje ciągle ten sam duch, który w carskiej Rosji **kazał łagodnie karać przestępców kryminalnych a z drakońską surowością przestępców politycznych.** Stwierdza dalej mówca **tragiczny stan więziennictwa polskiego.** Chociaż liczba więźniów politycznych podawana na 6.000 jest przesadzona, **ale liczba 2.000 więźniów politycznych jest również skandalicznie wysoka.** Gdyby partja komunistyczna była legalną, to niebezpieczeństwo płynące z niej zmniejszyłoby się stokrotnie.

Po ośmiu miesiącach nowego a tak silnego rządu ruch komunistyczny i ruch wśród mniejszości narodowych jest większy, niż był przedtem, a to dlatego, że nie załatwia się organicznie tych postulatów, które budzą bunt w masach, który to bunt znajduje swój najprymitywniejszy i najgłupszy wyraz właśnie w komuniźmie. Austrja, która nie ma korzystnych warunków materjalnych, ma 1,400.000 głosów socjalistycznych a 14.000 komunistycznych — dlatego, że duch rządzenia jest tam prawdziwie republikański.

Klub PPS zgłasza wniosek o amnestję dla wszystkich przestępców politycznych z wyjątkiem tych, którzy są przekonani o działanie w porozumieniu lub z polecenia obcego państwa. Niema rewolucji bez konsekwencyj. Konsekwencją rewolucji majowej było przeniesienie prawnego punktu ciężkości życia państwowego na rząd. Któż strzeże naszej konstytucji? Pan Meysztowicz! Tu cisną się na usta słowa Mickiewicza: „Głupi niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział!" W wykonaniu konstytucji mamy **nieustanną walkę rządu z Sejmem, naruszanie instytucyj, system odbierania Sejmowi możności wykonywania władzy ustawodawczej,** wkońcu Radę prawniczą, która na urzędowisko prawa ma doradzać rządowi, jak ma stosować prawo. Słusznie p. Car powiada, że Rada nie uzurpuje sobie przywilejów Sejmu, ale istnieje szereg innych rad, których zespół ma łagodzić dyktaturę rządu przez system **swoistego sowietyzmu.** Nastąpił okres, o którym p. Car nie wspomniał — **okres dekretynizmu,** polegający na wydawaniu dekretów. W ciągu ośmiu miesięcy mieliśmy 41 dekretów. Jeden z nich dotyczy wolności słowa w sensie ograniczającym, dwa tworzą generalny inspektorat armji i ministerstwo poczty, a poza tem mamy szereg dekretów, ustanawiających **ogniwa systemu sowieckiego w postaci różnych rad.** To jest tempo nowoczesne, bardzo imponujące; to jest tempo tego osła, ciągnionego za ogon przez Sansza Pansę (burzliwa wesołość w Sejmie).

Rząd będzie się obchodził bez Sejmu tak długo, jak długo mu na to pozwoli konjunktura gospodarcza. Dawniej car posługiwał się p. Meysztowiczem, dziś p. Meysztowicz posługuje się... swoim podsekretarzem stanu (p. Carem), ale kiedy staje przed nami zagadnienie głosowania, czy mamy zaufanie do tego ministra, który był niedawno wrogiem Rzeczypospolitej, to **zaufania tego mu odmawiamy. Nie mamy go ani do ministra, ani do tego rządu.**

DALSZA DYSKUSJA

Poseł Matakiewicz (katolicko-ludowy) odnosi się **krytycznie do sądownictwa,** poseł Maksymiljan Malinowski (Wyzwolenie) stwierdza, że minister Meysztowicz nie okazuje skłonności do uzdrowienia sądownictwa, poseł **Harusewicz** (endek) nawiązuje do sprawy posła Wojewódzkiego i zaznacza, że w II oddziale „pracował" nietylko Wojewódzki, ale także nowomianowany ministrowie, zaś rząd w całej sprawie zachowuje milczenie.

Poseł Bittner (chadek) stwierdza, że rząd obecny lekceważy Sejm, jeżeli zaś Sejm nie wyraża rządowi wotum nieufności, to tylko dlatego, że pozostałoby to bez echa i bez rezultatu, jak zresztą wszystkie ustawy obowiązujące w Polsce.

Po przemówieniach posłów Brouackiego (Piast), Dobrzańskiego (endek) i Łypacewicza (Wyzwolenie) wicemarszałek Udyk stwierdza **jednomyślność w ujemnej ocenie ministerstwa sprawiedliwości** i wyraża nadzieję, że jednomyślność ta będzie pierwszym krokiem do naprawy.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w **przyszły czwartek o godzinie 3 popołudniu.** Na porządku dziennym sprawa wydania posłów, ustawa o poborze rekruta oraz dalsza dyskusja budżetowa.

TELEGRAMY

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW

Warszawa, 29 stycznia (PAT). Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wicepremjera prof. Bartla posiedzenie Rady ministrów, na którem między innemi uchwalono: 1) projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o zniesienie powiatu witkowskiego w województwie poznańskiem, 2) wniosek ministra skarbu w sprawie likwidacji przynależnej banku centralnego w Poznaniu, 3) projekt rozporządzenia prezydenta Rzplitej o uprawnieniu ministra przemysłu i handlu do przedłużenia okresu trwania mandatów członków Izb handlowo-przemysłowych byłej dzielnicy pruskiej, 4) projekt rozporządzenia Rady ministrów w sprawie zmiany należności za podróże służbowe, delegacje, odkomenderowania i przeniesienia funkcjonarjuszów państwowych, 5) wniosek ministra spraw wojskowych i ministra wyznań i oświaty w sprawie utworzenia państwowego urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, oraz Rady naukowej wychowania fizycznego, jak również wojewódzkich powiatowych miejskich komitetów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, wreszcie Rada ministrów przyjęła wniosek ministra spraw wojskowych w sprawie powołania na czterotygodniowe nadzwyczajne ćwiczenia podoficerów rezerwy z roczników 1890 i 1897, oraz w sprawie przedłużenia powołania na ćwiczenia oficerów rezerwy z rocznika 1890.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 29 stycznia (PAT). Dolary 8.93, 8.88, 8.92, 8.94, 8.90.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA KOBIET W KRAKOWIE odbędzie się przy współudziale tow. posła Dra B...wskiego i tow. senatora Kluszyńskiej we wtorek 1 lutego o godzinie 7:30 wieczorem w Sekretarjacie Rady Robotniczej, ul. Dunajewskiego 5, na którą się zaprasza towarzyszki i towarzyszów interesujących się organizacją kobiet, a w szczególności: — przedstawicieli fabryki tytoniu, fabryk tutek, magazynów wojskowych.

KLUB RADCÓW PPS odbędzie posiedzenie we wtorek 1 lutego o 6 wieczór w Sekretarjacie Rady robotniczej.

ROCZNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW PRYWATNYCH ZAKŁADÓW odbędzie się w niedzielę 30 stycznia o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, III. p. Prosimy o liczne przybycie.

WALNE ZGROMADZENIE ZW. ZAW. ROBOTNIC I ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO W POLSCE, ODDZIAŁ KRAKÓW odbędzie się we wtorek 1 lutego o godzinie 3 popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydjum. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie zarządu a) kasowe, b) komisji rewizyjnej. 4) Dyskusja nad sprawozdaniem. 5) Udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. 6) Wybór władz Związku. 7) Sprawa emerytów tytoniowych, referent tow. senatorka Kluszyńska.

W razie niejawienia się przepisanej statutem ilości członków, w pół godziny później odbędzie się zgromadzenie bez względu na ilość obecnych i wszystkie powzięte uchwały będą miały moc obowiązującą.

Przewodniczący: Towpasz. Sekretarz: Ścibor.

TOWARZYSTWO DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU urządza w niedzielę dnia 30 stycznia 1927 r. w sali własnej pl. Serkowskiego L. 7 **wieczorek.** Scena rob. odegra 4-akt. dramat Sewera pt.: „Marcin Łuba". Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Początek o godzinie 6 wieczór. Koniec o godz. 12 w nocy. Wstęp za okazaniem zaproszenia.

ZGROMADZENIE ROBOTNICZE W SKAWINIE, na którem przemawiać będzie tow. **senatorka Kluszyńska,** odbędzie się w poniedziałek 31 stycznia o godz. 4 popoł. w sali szamotowni.

TUR W GLINIKU MARJAMPOLSKIM. W niedzielę 30 bm. o godz. 6 w sal. Kasyna robotniczego odczyt p. Feliksa Daszyńskiego „Ekwador".

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU ODDZIAŁU CENTRALNEGO ZWIĄZKU GÓRNIKÓW W JAWORZNIE na kopalni „Kościuszko" odbędzie się we środę 2 lutego w Domu CZG. Na uroczystość tę zaprasza się wszystkie miejscowe i okoliczne organizacje.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Pastorałka" (przedstawienie dla młodzieży szkolnej), wiecz.: „Wiedza radosna".
Poniedziałek: „Proboszcz wśród bogaczy" (popularne).
Wtorek: „Wiedza radosna".

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Niedziela pop.: „Baron Kimmel", wiecz.: „Księżna Cyrkówka".
Poniedziałek: „Księżna Cyrkówka".
Wtorek: „Księżna Cyrkówka".

TEATR ŻYDOWSKI

Niedziela popoł.: „Sędziowie" i „Daniel", wiecz.: „Hinkeman".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Wtorek, 1 lutego, Jan Pietrzycki: „Wiedza tajemna w dawnej Polsce" (poprzednicy okultystów).

KINOTEATRY

Bagatela: „Targowisko życia".
Nowości: „Jedynaczka króla miedzi" i „10.000 narzeczonych" z Buster Keatonem.
Promień: „Trujący czar" z Rudolfem Valentino.
Reduta: „Bohater areny", dramat w 8 aktach.
Sztuka: „Czarny pierrot" z Harrym Peelem.
Uciecha: „Burłak z nad Wołgi".
Wanda: „Wielki książę na wygnaniu" i „Taniec wśród płomieni".
Warszawa: „Burłak z nad Wołgi".

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).